Ner 4. Kraków 6 Kwietnia — Sroda. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *J. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Gdy naznaczony orzeczeniem c. k. Sądu krajowego z d. 3 grudnia 1863 do l. 19,861, potwierdzonem przez c. k. Sąd wyższy pod d. 14 grudnia t. r. do l. 20,745 trzechmiesięczny przeciąg zawieszenia dziennika **„Czas“** upłynął, przeto Wydawnictwo jego ogłasza, iż od d. 1go kwietnia 1864 dziennik **„Czas“** znowu wychodzić będzie.

Przedpłata na dziennik **„Czas“** wynosi na **Kwiecień, Maj i Czerwiec:**

(w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Za granicą:

do Prus	rocznie	tal. 16 srgr. 20.
	kwartalnie	„ 4 „ 5.
	miesięcznie	„ 1 „ 15.
do Rzeszy niemieckiej	rocznie	tal. 21 srgr. 10.
	kwartalnie	„ 5 „ 10.
	miesięcznie	„ 1 „ 25.
do Francyi *)	rocznie	franków 108.
	kwartalnie	„ 27.
	miesięcznie	„ 10.
do Włoch i Szwajcaryi	rocznie	franków 116.
	kwartalnie	„ 29.
	miesięcznie	„ 10.
do Belgii i Anglii	rocznie	franków 80.
	kwartalnie	„ 20.
	miesięcznie	„ 7.

*) Prenumeratę na całą Francyę, oraz Belgię i Anglię przyjmuje: p. M. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St Denis, 12.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a najgłówniej o nadesłanie drukowanego adresu.

Kraków 5 kwietnia.

Stanowczy w tych dniach nastaje zwrot w sprawie księstw zaelbiańskich, który całemu położeniu politycznemu odmienną gotuje się nadać postawę. Francya i Prusy sprowadzić zamierzają spór duńsko-niemiecki z drogi dyplomatycznej na drogę zasadniczą i wytrącić przez to gabinetom władzę rozstrzygania kwestyj międzynarodowych, a oddać ją wolnemu rozstrzygnięciu ludów. Nie na karcie geograficznej mają ministrowie zakreślać piórem granice państw, lecz w rzeczywistości ludy mają się rozdzielać na prawo i lewo, i wolno im będzie powiedzieć: chcemy być Niemcami lub chcemy być Duńczykami, i obieramy sobie tego księcia lub króla. Takie postawienie kwestyi zmieniłoby radykalnie całą postać sporu duńsko-niemieckiego, a co więcej, zmieniłoby całą polityczną doktrynę rządów i dałoby im zupełnie inną postawę, aniżeli miały ją dotąd. Jeżeliby większość państw zgodziła się na ten tryb rozwiązania, to ponieważ zebraniu się konferencyi niemiał przewodniczyć program zawczasu postawiony, to jest, że konferencya miała dopiero zgodzić się na podstawę, zatem przyjąwszy głosowanie powszechne za taką podstawę, wszelkie dalsze prace konferencyi byłyby tylko czynnościami przeprowadzenia głosowania powszechnego.

Ale podstawy tej nie przyjmą i przyjąć nie mogą ani Austrya, ani Anglia, ani Rosya, ani też Dania, bo byłaby ona dla nich zrzeczeniem się źródła swej potęgi, zaparciem się zasady swojej lub przynajmniej pozbawieniem się środków swojego wszechwładztwa. Nie może to być tajnem gabinetom paryskiemu i berlińskiemu, a jeżeli nie wzdrygną się przed odrzuceniem tych swoich wniosków, to dla tego chyba, że Francya nie mogła zająć innego stanowiska i zająć go nie potrzebowała; Prusy zaś znajdują w takiem postawieniu kwestyi, maximum żądań swoich, od których odstąpićby się zapewne nie wahały w zamian za możność postawienia innych twardych warunków. Daje im to zresztą sposobność odzyskania w Niemczech straconej moralnej powagi i obrócenia na swoją korzyść owocu usiłowań związku małych państw niemieckich.

Zwrot ten w polityce p. Bismarka nieda się wcale wytłomaczyć ani jego nawróceniem, ani jakimkolwiek przygotowawczym faktem, ani wreszcie skłonnością do rzutów śmiałych; gdyż mimo popędliwości, która go cechowała w parlamentarnem życiu i mimo stanowczości tego ministra w wyprawie jego przeciw Danii, doktryneryzmem jest on przesiąknięty, a biorąc go za wierność zasadom swoim, nachyla się on ku przeżyłym pojęciom politycznym.

Nie to w ogólnem położeniu politycznem jest uderzającego, że na konferencyi londyńskiej idea narodowości wystąpić może jako uprawniona politycznie, a nawet jako podstawa bytu państw, lecz że oświadczenie się za nią Prus utworzyćby musiało zupełnie odmienny stosunek wzajemny państw europejskich między sobą, że Prusy musiałyby zaniechać roli swej pośrednika między Rosyą a Austryą, że z tą ostatnią stanęłyby w prostem przeciwieństwie, że szukaćby musiały dla siebie punktu podpory w Niemczech, jak to było za gabinetu Auerswalda, a ztąd wszystkie związki polityczne państw europejskich doznałyby radykalnej zmiany. Kwestyą księstw byłaby tylko punktem wyjścia, lecz nie jedynem tej przemiany stosunków europejskich polem. Odbiłaby się ona na każdem miejscu i w każdej kwestyi. Samo nawet oznajmienie jej w obec konferencyi musiałoby pociągnąć za sobą rozciągłe następstwa, choćby bez rozwiązania sprawy księstw w duchu postawionej zasady.

Plebiscyt meksykański nie zdołał pozyskać sobie Austryi, i gabinet wiedeński wytrwał w biernem stanowisku w obec wyboru Arcyksięcia Maksymiliana. Owszem, zastrzeżenia jakie poczynił robiąc układ familijny, dozwoliły mu być obojętnym widzem zamiast uczęstnikiem starań Cesarza Napoleona, aby zakończyć sprawę meksykańską. Więcej też sprawa ta dotyka wyłącznie kwestyj francuskich aniżeli ogólnych, jak to było początkowo. Spieszy się gabinetowi paryzkiemu z jej załatwieniem, aby zrzucić ze siebie wielki ciężar i rozbroić opozycyę parlamentarną. W Europie nie zdobyła sobie Francya nawet wdzięczności za podźwignienie monarchicznego żywiołu za Antlatykiem, a w Wiedniu budziła tylko niedowierzanie, które nie wcześniej zniknie, aż utrwali się nowy tron w kraju Montezumów. Na politykę austryacką żadnego sprawa meksykańska nie wywarła wpływu, — a to może dałoby się policzyć do największych zawodów, jakich cesarz Napoleon doznał w polityce swojej.

Jeżeli Austrya z taką obojętnością zachowała się w obec plebiscytu meksykańskiego, jakżeby mniemać można, że przystanie na plebiscyt w Holsztynie i Szlezwiku? Dla tego też myśl francuzką głosowania powszechnego, choćby ją nawet poparły Prusy, uważać raczej można bądź za konieczność konsekwentnego postępowania Francyi w kierunku raz wytkniętym, bądź też za środek skrzyżowania planów dyplomacyi. W każdym razie sprawa księstw zaelbiańskich rozbić może przymierze prusko-austryackie, obalić obecny gabinet londyński i sprowadzić wdanie się zbrojne państw zagranicznych, jeżeli konferencye nie zagodzą wcześniej sporu, a przedewszystkiem zmienić zupełnie stosunki państw europejskich między sobą, a to zarówno, czyby wniosek francuski przyjął się, czyby tylko w obawie jego postawienia chciano zakończyć spór polubownie. Pod temi względami, kwestya księstw przestała być miejscową sprawą, a przybrała na siebie postać sprawy europejskiej i wpływ jej jest w tej chwili stanowczym.

Artykuł *Constitutionnela* z d. 1 b. m. z podpisem p. Limayrac, stawiający zasadę powszechnego głosowania w księstwach, celem nadania sobie rządu i monarchy, brzmi następnie:

Gazeta Weimarska doniosła, ręcząc za prawdę swego twierdzenia, że rząd francuski zapewnić miał w Londynie, iż nie jest jego zamiarem zalecać jako podstawę układów traktaty i zobowiązania 1851 i 1852 r. i że na konferencyi przemawiać będzie za powszechnem głosowaniem, jako jedynym logicznym i praktycznym środkiem załatwienia obecnych trudności.

Do jakiego stopnia wiadomość *Gazety Weimarskiej* jest pewną, nie umiemy jeszcze powiedzieć, lecz pewną jest rzeczą, że jeżeli Francya podobnie przemówiła lub przemówić ma, język ten usprawiedliwiłyby ze wszechmiar wymagania sytuacyi równie jak precedencye jej polityki.

Nieraz badaliśmy kwestyę księstw, a szczegóły tego badania zbyt są znane czytelnikom naszym, abyśmy je powtarzać mieli. Z mocy traktatu i zobowiązań 1851 i 1852 r. król Duński, książę Holsztyński, posiadał obadwa księstwa, lecz władza jego podlegała pewnym zastrzeżeniom. Udział Holsztynu w Związku i warunki na rzecz ludności niemieckiej Szlezwiku były zasadą tych zastrzeżeń. Niemcy były zdania, że Dania nie dopełnia swych zobowiązań i chciały one zrazu zmusić ją za pomocą egzekucyi związkowej w Holsztynie, potem chciały mieć zastaw, zajmując Szlezwik a następnie Jutlandyę.

Fakta te zaszły i przybrały rozwój poza obrębem Francyi, poza obrębem wszelkiej pośredniej lub bezpośredniej interwencyi z jej strony. Francya patrzyła na początek i rozwój tej wojny z ubolewaniem, lecz uważała za stósowne pozostać neutralną.

Wolna od wszelkiej podniety bezpośredniego interesu, a tem samem nie lękając się ani zawodów ani pomyłek swej polityki, Francya w lepszem znajduje się położeniu, niż wszelkie inne mocarstwo, ocenienia prawdziwego stanu rzeczy.

Cóż widzimy po obu stronach Edery? Oto lud lub raczej dwa ludy bez rządu i bez monarchy. Widzimy także — a niepodobna nie dojrzyć tego, nie będąc ciemnym — że kwestya szczególny uczyniła zwrot od pierwszej chwili, że już nie chodzi dziś o egzekucyę związkową, o zastaw mniej lub więcej mający wagi w obec rządu uznanego w zasadzie, aby go zmusić do wykonania traktatów. Niemcy zaprzeczają i hukiem dział rozdzierają tytuł, z jakiego Dania uposażoną była zwierzchnictwem w księstwach.

W obec wojsk austryacko-pruskich, wszystkie herby królewsko-duńskie zdjęte zostały z gmachów publicznych, język niemiecki stał się jedynym językiem w kościołach i szkołach i chorągiew duńska uważaną jest za godło fakcyi.

Gotowość pewnej części państw niemieckich zastąpienia praw króla Chrystyana prawami księcia Augustenburskiego, zdają się uważać dwa wielkie mocarstwa niemieckie za uroszczenie, któremu stawiają niepokonane przeszkody. A jeżeli z drugiej strony, chęć anneksyi mogłaby istnieć u pewnych mocarstw, niemniej jest jawnem, że chęć ta napotkałaby na wielkie trudności w obawach i zazdrości, jakieby naturalnie wzniecila w mocarstwach współzawodniczących.

Otóż zewsząd widać niepewność i anarchię, które przedłużać się nie mogą bez niebezpieczeństwa dla porządku europejskiego. Lecz jakże temu kres położyć? Jak rozstrzygnąć pomiędzy królem duńskim i księciem augustenburskim? Jak inne powstające uroszczenia załatwić?

Dwa tylko są systemy: albo wznawiając tradycye kongresu wiedeńskiego, konferencya weźmie na siebie orzeczenie o losie księstw, bądź co do wyboru dla nich monarchy, bądź co do ich rozdziału i przydzielenia ich do tego lub owego mocarstwa.

Jest to system, przeciw któremu Francya i rząd jej nie przestał protestować w imię niepodległości i godności narodów. Francya nie może przeto nigdy myśleć o narzucaniu go.

Pozostaje zatem tylko jedno załatwienie polegające na tem, aby zapytać owe ludy, które siłą wypadków znajdują się dziś bez rządu i monarchy, jaki rząd i jakiego monarchę chcą sobie nadać i tym sposobem ułatwić spełnienie dzieła ludowego.

Załatwienie to, będąc odpowiedniem zasadom, które przynoszą zaszczyt rządowi cesarskiemu, byłoby zarazem najsłuszniejszem. Ono jedynie — pewni tego jesteśmy — może dać porządkowi europejskiemu i pokojowi powszechnemu rzeczywiste i trwałe rękojmie.

Powyższemu artykułowi odpowiada zupełnie ten, który tu dajemy z ministeryalnej pruskiej gazety *Norddeutsche allgemeine Zeitung*, a oba te artykuły zdają się być programatami Francyi i Prus na konferencyi londyńskiej. *Nordd. allg. Ztg* mówi:

Formalne zaproszenie Związku niemieckiego przez rząd angielski z dnia 26go z. m. do udziału w konferencyi 12go kwietnia, przesłane zostało w tym samym sposobie równocześnie wszystkim innym rządom podpisanym na traktacie londyńskim. Do odpowiedzi przychylającej się ze strony Prus dodane było, jak słyszeliśmy, oświadczenie, że należy szukać rozwiązania kwestyi na innej podstawie, aniżeli ją nastręczają traktaty z r. 1852, i że zarazem trzeba zadawalniające zapewnić zadosyćuczynienie kwestyi narodowości, która w ruchu księstw tych ważną odgrywała rolę ze strony niemieckiej jako i duńskiej.

Zdaje się potwierdzać, że gabinet francuski wychodzi z podobnego zapatrywania się i że ku temu poczytuje *suffrage universel* za środek mogący najpewniej doprowadzić do zadawalniającego rezultatu. *Constitutionnel* potwierdza to w artykule, gdzie dodaje nawet, iż Francya nie mogłaby zgodzić się na konferencyę, którąby się podjęła stanowić o losie księstw, nie zapytawszy się samej ludności.

Jużeśmy wczoraj zwrócili uwagę, że i my poczytujemy za stosowne przedłożyć księstwom pytanie do odpowiedzi: czy chcą być niemieckiemi czy duńskiemi, bo sprawa ta, jeśliby się księstwa za Niemcami oświadczyły, straciłaby charakter swój międzynarodowy, a stałaby się sprawą czysto niemiecką, w której rozwiązaniu Związek niemiecki, silny wziąłby udział. Z tego powodu zdaje nam się być bardzo prawdopodobny udział Związku w konferencyi, do której zresztą Prusy i Austrya osobno jeszcze notami okólnemi zaprosiły rządy niemieckie.

Co do stanowiska Rosyi, nie zdaje się być jeszcze nic zdecydowanem, wszelako uwagi, które wypowiedział ks. Gorczakow w nocie z d. 6 (18) sierpnia 1862 r. uznając królestwo Włoskie, nie straciły i w kwestyi duńsko-niemieckiej swojej wagi u dworu petersburskiego.

Bardzo zresztą znaczącą jest rzeczą w sytuacyi, że w oficyalnej prasie francuskiej odzywają się już głosy, dające poznać, że nawet w przypadku zbrojnego wdania się Szwecyi, Francya nie myśli wyjść z neutralności.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego artykułu:

Gazeta Narodowa z d. 30 przeszłego miesiąca poświęciła cały feileton pod napisem: „Krótka polemika“ odparciu, jak powiada, kilku uwag, któremi *Chwila* (nr z 25 z. m.) zakończyła sprawozdanie o dyskusyi w senacie francuskim (18 i 19 marca) nad pismami przeciwnemi religii i moralności. W uwagach tych *Gazeta Narodowa* upatruje dążność wsteczną, przeciwną wolności wyznań. Uwagi *Chwili* były bardzo krótkie; zbyt długiemi atoli zdawały się one *Gazecie Narodowej*, lub też może zbyt niewygodnemi do zamierzonej polemiki, albowiem obcięła je w przytoczeniu, i to w taki sposób, że zmusza do sprostowania twierdzeń, na których autor rzeczonego feiletonu zarzuty swoje opiera.

I tak, feileton *Gazety Narodowej* mówi o wyznaniach, gdy tymczasem *Chwila* zajmowała się tylko moralnością, bo też i w senacie nie było wcale kwestyi o tem lub innem wyznaniu. Petycya, o którą chodziło, żądająca ustawy w obronie moralności, przesłaną była, jak wiadomo, do senatu przez protestanta, a popartą przez kardynała. W całem też rozumowaniu *Gazety Narodowej* widoczne jest pomięszanie pojęć moralności i wyznań, zasady i dogmatu; pomięszanie, w jakie *Chwila* w uwagach swoich nie popadła.

Nie zwróciła również uwagi *Gazeta Narodowa* na to, że *Chwila* mówiąc o władzy duchownej, nie wskazała bynajmniej duchowieństwa tego lub innego wyznania; ale trzymając się ściśle gruntu, na jakim toczyła się dyskusya w senacie, wskazała tylko instytucyę, której powierzona jest straż nad nauką moralności. Grunt ten odpowiada zupełnie zasadzie przyjętej we Francyi, rozdziału między władzą polityczną i duchowną.

Nakoniec według autora feiletonu *Gazety Narodowej*, albo wszelka stróża nauki moralności jest zbyteczną bez względu na wyznanie, co na jedno wychodzi, że niema moralności, a jest tylko indywidualna opinia; — albo też należałoby połączyć razem obie władze w jednem ręku, coby się słusznie niesłychaną reakcyą *Gazecie* zdawało, bo wtedy interes państwa stanowiłby o moralności publicznej. Pierwsza alternatywa prowadzi do najwyuzdańszej swawoli, druga do najgwałtowniejszego despotyzmu.

Gdyby *Gazeta Narodowa* była uznała za stósowne podać uwagi *Chwili* w całości, a zwłaszcza ich konkluzyą, niniejsze sprostowanie byłoby niepotrzebnem; czytelnicy *Gazety* przekonaliby się byli bowiem o właściwym ich duchu, a w konkluzyi widzieliby jedyny warunek, pod jakim *Chwila* uwzględnienie petycyi do senatu wniesionej uważała za możliwe.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 kwietnia.

—*r.* W kilku dziennikach czytać można o pogłosce, że nadworny kanclerz węgierski hr. Forgacz ustąpić ma z posady, z czem połączona ma być zmiana systemu pod względem najwyższego zawiadowania węgierskich spraw. Niektórzy mówią nawet o zupełnem zwrocie rzeczy, czyli że rząd ostatniemi zajściami na Węgrzech widzi się spowodowanym do opuszczenia dotychczasowego stanowiska wyczekiwania, a natomiast ma się wdać czynnie w tok spraw węgierskich. Doniesienia te nie mają podstawy. O nowym systemie postępowania na Węgrzech, a mianowicie w kierunku dopiero co wspomnianym, nie ma mowy. To bowiem, coby się nazywało czynnem wdaniem się w sprawę nie byłoby czem innem jak tylko użyciem ostatnich i ostatecznych środków w celu przeprowadzenia we Węgrzech konstytucyi lutowej w całej pełni; znaczyłoby to rozwinąć na najobszerniejszy rozmiar działanie w celu skłonienia kraju do wysłania reprezentantów do Rady państwa, do czego wreszcie rozpisaćby potrzeba bezpośrednie wybory. Tymczasem nie po temu dziś pora i to mniej jeszcze, aniżeli przed miesiącem. Ostatnie zajścia, tudzież rozgłos, jaki niektórym zjawiskom w Księstwach Naddunajskich nadały właśnie półurzędowe wiedeńskie organa, nie zostały bez wpływu na umysły, co właśnie stawałoby na przeszkodzie urzeczywistnieniu powyżej wspomnianych zamiarów, jeżliby nawet prawdą było, że je rząd ma Tak się jednak rzecz nie ma. Jeżli bowiem nie mylą mnie wiadomości, jakich w tym względzie zasięgnąłem, w kołach właściwych o czemś podobnem nie myślą, owszem są tam tego zdania, że tem bardziej należy wstrzymać się od wszelkiego czynnego wpływania na tok spraw węgierskich zachowując i nadal dotychczasowe stanowisko.

Pogłoska o ustąpieniu hr. Forgacza ztąd powstała, że kanclerz węgierski podał prośbę o dłuższy urlop ze względów na stan zdrowia, dla którego poratowania uda się potem do wód w Gastein i w Cieplicach. Że zaś urlop taki nie jest jeszcze ustąpieniem z posady, dowodzi tego i ta okoliczność, że kanclerz siedmiogrodzki hr. Nadasdy z podobnej przyczyny od pół roku za urlopem bawi za granicą.

Wrocław 3 kwietnia.

† Zanim termin konferencyi mającej rozstrzygnąć spór niemiecko-duński nadejdzie, prasa europejska wyczerpnie do dna wszystkie możebne podstawy i puntka narad, oznaczy szczegółowo stanowisko każdego powołanego do udziału w nich mocarstwa, i dowiedzie, że ministeryum Palmerstona i Russella, aby się ratować przed upadkiem, nadaremne usiłowania przedsięwzięło.

Prasa służebna temu ministerstwu szydzi zwykle z Cesarza Napoleona, że działa zawsze w imieniu jakiejś idei. Szyderstwo tego rodzaju hańbi naturalnie nie tego, przeciwko któremu jest wymierzone, lecz tego, kto je czyni. Bo mierzyć dzieje ludzkości tylko łokciem i funtem, taki pomysł mógł się wylądz jedynie w głowie dziennikarza angielskiego. Otóż cesarz Francuzów przyjął znów nie materyalny interes, lecz ideę za podstawę rozstrzygnięcia sporu niemiecko-duńskiego, i ideę tę pochwyciła z zapałem cała wolnomyślna narodowa prasa niemiecka. Ludność księstw nadelbiańskich ma sama rozstrzygnąć o losie swoim, czy do Danii czy do Niemiec chce należeć, i kogo mieć chce swym panującym?

Usłyszymy niezadługo, co palmerstońska i russellowska prasa powie na ten sposób załatwienia sprawy? Idea narodowości jest dziś rószczką oliwną, która zwiastuje pokój narodom. Dotychczas miecz rozcinał spory międzynarodowe, i utrzymywał pokój świata. Niedawno jeszcze temu jeden z ministrów pruskich powoływał się na tę *ultimam rationem regum*. Ważnym jest nadzwyczaj wypadkiem, że te ostateczne idee stają znów naprzeciw siebie, ważnym mianowicie dla tego, że idea narodowości popartą jest tak silnemi moralnemi i materyalnemi potęgami, że idea polityczna historycznego porządku państw musi się z nią rachować.

Kwestye te silnie w tych dniach poruszyły przygłuchłą nieco w Niemczech opinię publiczną, a polemika prasy narodowej przeciwko dziennikarstwu feodalnemu, utrzymującemu skwapliwie nienawiść i podejrzliwość przeciw Francyi, ożywiła na nowo ducha właściwych Niemiec i obudziła nadzieje stronników jedności narodowej, które były już prawie całkiem upadły. Takież samo usposobienie w ludności księstw nadelbiańskich, która niechce pozostać niemą w obec konferencyi i żądać, aby głos jej był wysłuchany.

Lecz co w tym ruchu umysłowym poprzedzającym konferencyę jest szczególnie uwagi godnem, to to, że Prusy także się na to zgodzić mają, aby ludność księstw nasamprzód zapytaną była, „czy chce być duńską, czy niemiecką“? Tak donosi ministeryalna *Nordd. allg. Ztg.* Byłby to niespodziewany zwrot dotychczasowej polityki pruskiej. Następstwa takiego kroku łatwo sobie każdy wykreśli. Dzienniki zapełnione rozprawami nad tą ewentualnością. Spełniłoby się życzenie *National Ztg*, aby Prusy stanęły otwarcie na czele Niemiec i sprawę księstw przeniosły z pola dyplomatycznego na pole narodowe. Gdyby to nastąpiło ministeryum Bismarka stałoby się odrazu popularnem. Na konferencyi Prusy stanęłyby tymsamem po stronie Francyi i Związku niemieckiego.

Czy to jest prawdopodobnem? Trudno tej ewentualności dać wiarę mimo przypuszczenia jej przez organ ministeryalny. To prawda, że zachodzi pomiędzy gabinetami pruskim i austryackim jakieś nowe nieporozumienie co do dalszego traktowania sprawy księstw, i to zarówno na polu wojennem, jak na polu dyplomatycznem. Owoce misyi jenerała Manteuffla nie były widać bardzo trwałe. W takim stanie rzeczy sądzi wielu, że do konferencyi wcale nie przyjdzie. Rzeczywiście, na co konferencya, która musi się rozejść bez rezultatu. Bo skoro Francya postawi zasadę narodowości za punkt wyjścia i żądać będzie, aby ludność księstw objawiła swoje życzenia, to rezultatem takiego kroku nie mogłoby być nic innego, jak oderwanie się księstw od Danii, to jest całego Holsztynu i południowego Szlezwiku. Projekt konferencyi otrzymałby najzupełniejsze fiasko. Gabinet angielski skończyłby byt swój, bo do dalszych intryg nie byłoby już pola.

Paryż 31 marca.

E. Wczoraj głoszono, że trudności w sprawie meksykańskiéj usunięte, i że moc wszystkich w niéj zawartych umów przywrócona. Pogłoska ta zdaje się przecież niedokładną, lub przedwczesną. Cesarz wysłał do Miramare adjutanta swego p. Frossard z żądaniem ostatecznéj odpowiedzi; w dniu wczorajszym nie mogło jeszcze nadejść żadne jego doniesienie, chybaby jakowe z Wiednia do poselstwa austryackiego przybyło, Od dni czterech książę Metternich często przebywa w Tuileryach, i nie tyle z p. Drouyn de Lhuys, jak z samym Cesarzem odbywa narady. Wczoraj o godzinie drugiéj wezwany po przeglądzie gwardyi, przyjętym został przez Cesarza. Dziś może, a za dwa dni najdalej wszelka wątpliwość ustanie i dowie się Francya, czy Meksyk znowu całym swym ciężarem ją przyciśnie, czy też nadzieja ulgi dozwoloną jéj będzie. W pierwszym razie opozycya w ciele prawodawczem znalazłaby przy rozprawach nad budżetem obszerne pole dla krytyki i zarzutów, a rząd niełatwo mógłby je odeprzeć, i zaspakajających objaśnień udzielić. Tak więc ze względów równie wewnętrznych jak zewnętrznych rozwiązanie zadania meksykańskiego nader jest przez Cesarza Napoleona pożądanem i od dni pięciu jest przedmiotem jego najżywszéj troskliwości. W obec téj jakby wyszłéj z pod ziemi zapory na uprzątnionéj już drodze, odwróciła się uwaga na chwilę od angielskiego fabrykatu konferencyi, któréj zebranie nowéj zwłoce ulegnie i w dniu naznaczonym przez ministrów angielskich nie nastąpi. Zgromadzenie związkowe niemieckie dłuższego będzie potrzebowało czasu i nie da się popchnąć machiną parową lorda Palmerstona i hr. Russella. Książę koburgski, który tu był dla zbadania myśli i zamiarów Cesarza Napoleona, nabył podobno przekonania, że tenże bynajmniéj stanowiska biernego opuścić nie chce, i że takowe nie ukrywa żadnéj pogróżki, żadnego niebezpieczeństwa dla państw średnich w Niemczech. Książę, dawny opiekun *National-Vereinu*, miał wyjechać zaspokojony, i chcąc okazać, iż zawiązał na ufności oparte stósunki z rządem francuskim, i że wszedł z Cesarzem w dobre porozumienie, mianował swego pełnomocnika p. Königswartera ministrem uwierzytelnionym przy dworze tuileryjskim. Tak więc dotąd nie przebija żadna oznaka zbliżenia do siebie sprzecznych widoków jakie stojące przeciw sobie strony w sporze duńskim zachowują. Anglia ku Francyi, ani Francya ku Anglii o krok jeden nie postąpiła. Aczkolwiek pozory najlepszych stósunków są zachowywane, cięży na nich pamięć owéj odpowiedzialności, jaką na siebie przyjął pierwszy minister angielski za p. Stansfelda przyjaciela Mazziniego. Wiele też osób do rządu należących, wielu senatorów i deputowanych chcąc okazać urazę względem ministeryum angielskiego wstrzymało się od przybycia na bal wtorkowy u lorda Cowley. Bal ten był bardzo mało ożywiony,

salony poselstwa prawie puste, o godzinie pierwszéj po północy ledwie się dwieście osób zebrało.

Towarzystwo tutejsze z wielkiem zajęciem zwracało uwagę na bieg procesu Armanda i Maurycego Roux. Różne okoliczności nadały téj sprawie znaczenie prawie polityczne i socyalne. Uniewinnienie Armanda przez sąd przysięgłych, a sprzeczny z niem wyrok trybunału skazujący go na wynagrodzenie powoda, a jak się zdaje potwarcy, w kwocie 20,000 franków, obudziły opinię publiczną. Zakłócenie porządku w Montpellier, objawiający się tamże niebezpieczny i naganny duch ludności, ściągnął baczność rządu. Armand odwołał się od wyroku trybunału do sądu kasacyjnego. Najbieglejsi prawnicy oświadczają się przeciw prawności wyroku trybunału w Aix. P. Troplong prezes senatu i sądu kasacyjnego podziela to zdanie i bynajmniéj się z tem nie tai. Można więc być pewnym, że sąd ten unieważni wyrok trybunału, i że sprawa co do części cywilnéj do innego sądu odesłaną zostanie. Nowe więc rozpoznanie jéj nastąpi, i utrzyma w rozjątrzeniu rozbudzone namiętności. Sprawy tego rodzaju stawiające przeciw sobie klasy społeczeńskie, szkodliwe pociągają za sobą skutki, zwłaszcza, gdy władze sądowe, jak się to w Aix stało, nie umieją się ochronić od wpływu spornych wyobrażeń, i ściągają na siebie zarzut stronności. Proces Armanda osłabi powagę jakiéj używało i ufność jaką obudzało dotąd sądownictwo francuskie.

Ciało prawodawcze zebrało się wczoraj na posiedzenie publiczne, na którem wybory trzech nowych deputowanych pp. Stievenard, Carnota i Garnier Pagès bez żadnego sporu za prawomocne uznanemi zostały. Garnier Pagès zabrał głos oskarżający policyę o dopuszczenie się gwałtu i bezprawia, lecz stósując się do zdania Izby, odłożył tę skargę do rozpraw nad budżetem. Budżet rektyfikacyjny z r. 1864 przedstawiony i odesłany do komisyi został. Zbliża się więc chwila, w któréj i nowo przygotowany budżet przyjdzie pod rozpoznanie i obrady Izby. Poprawki, z jakiemi dotąd opozycya wystąpiła, nie znajdą silnego poparcia; są one raczéj wykładem i stwierdzeniem zasad wyznaczonych, aniżeli pociskami, władzę rządu nadwerężyć mogącemi.

Paryż 31 marca.

Przygotowania, które się robią w Anglii wyjaśniają charakter podróży Garibaldego. Garibaldi udaje się do demokracyi angielskiej, demokracya ta sposobi się na jego przyjęcie, a arystokracya, według swego zwyczaju, łączy się z demokracyą, aby ją zmiarkować lub poprowadzić tam, gdzie tego wymagają interesa gabinetu. Utrzymuje się niejaka nadzieja, że używając demokracyi. Garibaldi przyczyni się do zbliżenia się Anglii do Francyi. Mówię nadzieja, trudno bowiem powiedzieć więcej, kiedy się ma do czynienia z krajem tak twardym a zmiennym jak Anglia.

O konferencyi, która według życzeń gabinetu angielskiego miała się zebrać 12 kwietnia, nic już prawie nie mówią. Tyle trudności towarzyszy projektowi angielskiemu, że nikt może nie uwierzy. Dawno już doniosłem, że p. Drouyn de Lhuys oznajmił był księciu Metternichowi i hr. Goltz gotowość przystąpienia do konferencyi, ale z warunkiem, że Szlezwik zostanie zapytany drogą głosowania powszechnego, do któréj strony chce należeć. Pokazuje się dziś, że toż samo oświadczenie zrobił p. Drouyn de Lhuys w Londynie za pośrednictwem księcia Latour d'Auvergne. Mowa księcia Cambridge została tu przyjęta z niejakiem zadowoleniem, uznała ona bowiem słuszność alternatywy zapowiedzianej przez Cesarza: kongres lub wojna. Dzienniki paryzkie zamieszczają bardzo ciekawe korespondencye z Jutlandyi, tłómaczące przyczyny zwolnienia sprzymierzeńców w postępie wojny. Czy z tych przyczyn, czy z przekonania, że w razie wojny europejskiej samo wystąpienie armii francuzkiej od strony Renu skłoni sprzymierzeńców do cofnięcia się, Cesarz nie ma mieć zamiaru podpisania traktatu ze Szwecyą. Książę Napoleon miał się jednak udać dziś z Hawru nie do Holandyi, lecz do Sztokolmu. Gdyby ta wiadomość się sprawdziła, to podróż księcia byłaby dowodem, że Cesarz myśli zawrzeć traktat. Kiedy *Constitutionnel* staje się pokojowym aż do filozofii, *Pays*, dziennik cesarski, staje się wojowniczym i nieraz rywalizuje z *Siècle*m i *Opinion Nationale*. *Presse, Nation* i *La France* stają dziś po stronie Rosyi.

Wojna duńska paraliżuje handel niemiecki na morzu. Jeden okręt wojenny duński czyha na kupieckie okręta niemieckie między Aleksandryą a Kandyą. Na kanale kaletańskim handel niemiecki jest prawie przerwany.

Stosując się do polityki ogólnej, jeszcze dziś bardzo wyczekującej, rząd turyński wstrzymuje zapał. Przeczy on, aby miała nastąpić zmiana gabinetu i stara się pochwycić kasy centralizujące składki narodowe. Włochy nie wytrzymają jednak długo ogromnego zbrojenia się w pokoju. Toż samo można powiedzieć o innych państwach. Musi się z tego koniecznie wywiązać albo kongres, uważany za niepodobny, albo wojna.

Odwleczenie przyjęcia deputacyi meksykańskiej przez Arcyksięcia Maksymiliana i wyjazd do Meksyku, nie zdziwiło bardzo dworu tuleryjskiego. Mimo najlepszego rozłączenia się w Paryżu, Cesarz przewidywał wahania się i rady, które mogły być dane czy to w Londynie, czy w Brukseli, czy w Wiedniu. W przewidzeniu tych rad Cesarz posłał jenerała Frossard, swego adjutanta, nie do Turynu, lecz do Wiednia. Sfery rządowe są przekonane, że Arcyksiążę nie cofnie się, ale, gdyby to uczynił, zapewniają, że inna kombinacya jest gotową. Wiadomości z Meksyku są coraz lepsze. Partyzantka ustaje, handel podnosi się, przedsiębiorcy biorą się do eksploatacyi kopalń, a Francuzi zaprowadzają rządową administracyą, która wkrótce kraj uszczęśliwi, uspokoi i wzbogaci.

Rady ministeryalne są częste, ale nie te rady są prawdziwie ważnemi. Ważniejszemi są poufne, prowadzone z osobami, które wzniosły cesarstwo francuzkie. Codzień dochodzi coś z tych rad, a raczej rozmów do wiadomości publicznej. Większość poufnych jest za pokojem i za używaniem i dla tego celu gotowa jest na wszystko, ale mniejszość przejmuje się więcej położeniem Cesarza i wymagalnościami polityki francuzkiej. Cesarz ma być bardziej po stronie mniejszości niż większości. Wpływy się ważą, bo trudności są niemałe. *Indépendance* wyznaje, że Cesarz zamierza ścieśnić polemikę dzienników o Izbach. Cesarz nie może dać wolności a może tylko szukać czynu. Polityka *Opinion Nationale*, będąca za czynem a zarazem za wolnością, jest mylną a dobrą jest tylko do polemiki i zneutralizowania tak orleanizmu jak partyi rosyjskiej. Polityka *Patrie* zalecająca czyn, a pomijająca wolność milczeniem, przenika lepiej położenie cesarstwa.

Cesarz odbył wczoraj trzecią rewię wojska, a dziś odbył rewią dzieci żołnierskich, tworzących mały batalionik. W tym batalionie figurował Cesarzewicz, mianowany od tygodnia sierżantem.

Wytoczył się temu kilka dni przed paryzkim sądem wojennym nowy proces oficera francuzkiego, który bez pozwolenia i podania się do dymisyi, udał się walczyć pod dowództwem jenerała Bosaka. Proces ten był ciężki dla obżałowanego, ale, używając subtelności prawa i tłómaczeń okoliczności, szlachetny sąd potrafił go uniewinnić jednomyślnością.

Wczoraj odbył się zaoczny sąd Mazziniego, wspólnika w zamachu czterech Włochów na życie Cesarskie. Sąd kryminalny skazał Mazziniego na deportacyą.

Wielkie zrobił wrażenie w Montpellier i całej Francyi wyrok wydany w Aix w sprawie pana Armand, oskarżonego o zamach na życie swego służącego. Nie wspomniałem o tym procesie, jako nienależącym do polityki. Proces ten jednak, wywołyjąc polemikę w dziennikach, przybrał barwę polityczną. Poraz to pierwszy dzienniki francuzkie krytykują wyrok sądowy. Czynią to za przykładem Anglii. Ważne to wznowienie może wywrzeć wpływ na reformę procedury francuzkiej, a co więcej na sądownictwo, dotąd czysto jurydyczne, zamykające się w literze prawa, a bardzo mało polityczne. Słuchając rozmów, które się tu toczą, czytając także dzienniki, sędziowie nabędą przekonania, że, jak się to dzieje w Anglii, mają oni obowiązek pokazania wiedzy politycznej, przewidywania efektu swych wyroków i potrzeb społecznych kraju. W wielu kwestyach społecznych, np. w sprawie małżeńskiej, sędziowie francuzcy, naśladując Anglią, mogliby bez naruszenia praw, zmodyfikować te prawa i zastósować je szczęśliwie do potrzeb wieku, bez wdania się Izb prawodawczych. Pod tym względem duch wolności, którą pokazały dzienniki w sprawie pana Armanda, może sprowadzić z czasem dobre następstwa.

Wiedeń 3 kwietnia. Telegram w ostatnim numerze naszego dziennika zawarty doniósł o zgonie śp. Arcyksiężnej Hildegardy, dostojnej małżonki Arcyksięcia Albrechta a siostry niedawno zmarłego bawarskiego króla Maksymiliana, którego podczas ostatniej choroby odwiedzała śp. Arcyksiężna i w skutek wzruszenia i zaziębienia zapadła sama w chorobę, z której się nie podniosła. Z piątku na sobotę doszła była choroba do tego stopnia, który nie pozwalał wątpić o tem, co rzeczywiście nastąpiło. Na wiadomość o tak wielkiem niebespieczeństwie Cesarz i Cesarzowa JJMość pospieszyli o pierwszej godzinie w nocy do łoża umierającej, która przytomnie żegnała się ze wszystkiemi obecnemi członkami rodziny cesarskiej i ze służbą w przedpokoju zebraną na modlitwę. Cesarzowa JMć przez dwie godziny klęczała modląc się i płacząc przy łożu umierającej.

W zamku cesarskim oświetlone były tej nocy wszystkie sale, których używają podczas uroczystości dworskich. Co godzina dawano znać telegrafem o stanie zdrowia wszystkim członkom rodziny cesarskiej w Wiedniu nieobecnym. O godzinie 2 i 35 min. rano śp. Arcyksiężna oddała Bogu ducha; poczem telegrafem zawiadomiono wszystkie europejskie dwory o tym smutnym wypadku, które niebawem odpowiedziały przesyłając wyrazy współudziału.

Uroczysty pogrzeb odbędzie się we wtorek, na który przybędą nietylko wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, lecz i wielu najbliższych krewnych, tudzież zastępcy wszystkich zaprzyjaźnionych dworów. Ciało zmarłej wystawione będzie na katafalku w wielkiej sali recepcyjnej arcyksiążęcego pałacu i gwardya arsyerów odbywać będzie straż honorową; w poniedziałek wolny wstęp dla publiczności.

Zwłoki złożone będą w grobie rodziny cesarkiej w kościele XX. Kapucynów, serce w tumie św. Szczepana.

Dzienniki wiedeńskie niezależne najwyższe pochwały oddają cnotom śp. Arcyksiężny, dodając, że wiadomość o jej śmierci uczuła stolica tak, jak gdyby każdy osobiście był dotknięty.

Arcyks. Albrecht, który wraz z dwiema córkami udał się do zamku Weilburg koło Baden, przesłał, jak donosi *Wiener Ztg*, burmistrzowi miasta Wiednia 2000 złr. dla rozdzielenia pomiędzy ubogie, a prosić wstydzące się rodziny stolicy.

— *Gen. Correspondenz* zamieszcza następujące oświadczenie: Dziennik paryzki *Siècle* donosi z Kopenhagi, że w pułkach węgierskich pod Fridericią stojących miały nastąpić dezercye do nieprzyjaciela, w skutek czego 300 żołnierzy miano rozstrzelać za wyrokiem prawa wojennego.

Naprzeciw tego niecnego oszczerstwa, na dzielnych cesarskich żołnierzy rzuconego, stawiamy tylko na zaręczeniu oparty fakt, że ani jeden żołnierz, a tem mniej większa ilość z armii w Jutlandyi stojącej nie zbiegła do nieprzyjaciela, zatem że nie było powodu do śledztwa o takie, choćby tylko zamierzone dezercye, a tem mniej jeszcze do wykonywania egzekucyi. Cała wiadomość w *Siècle* zawarta, niczem więc nie jest jak tylko kłamstwem wzgardy godnem.

— *Triester Ztg* zamieszcza następujące, jak niektóre dzienniki utrzymują, z Miramare jej udzielone szczegóły o ostatniej fazie sprawy meksykańskiej.

„Uporządkowywanie praw po mieczu J. Ces. Wysokości Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana odbywa się, jak się dowiadujemy, prawidłowo i zaspakajająco. Układy toczą się między Jego Ces. Wysokością Arcyks. Leopoldem i baronami Meysenbugiem i Lichtenfelsem z jednej, a gabinetem Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana, zastępowanym przez p. Gutierez d'Estrada, z drugiej strony; liczą na to, że wkrótce zakończy rzecz kompromis wszystkie interesa zaspakajający. Prawdziwe nieporozumienia i przeszkody nie do przełamania nie mogą w ogóle przyjęciu meksykańskiej korony w teraźniejszém stadyum stawać w drodze. Bliskim jest nawet domysł, że ważniejsze trudności, nawet i ze stosunków familijnych wynikające, poruszone i załatwione już były przed 3cim października z. r., którego to dnia meksykańska deputacya ofiarowała koronę Jego Ces. Wysokości. Właśnie zupełny brak wszelkich precedencyj i podobnych wypadków w dziejach austryackiej cesarskiej rodziny nastręczył możliwość, że świeżo przypomniano postanowienia pragmatycznej sankcyi, i to jak się zdaje, nie bez pomocy z owej strony, która zawsze jeszcze nie odzwyczaiła się od uważania mieszania się do wszystkich spraw zaatlantyckich za swój przywilej. Tymczasem właśnie to, czy owe przepisy sankcyi pragmatycznej, do których się odwoływano, a podług których księżniczki wychodzące z kraju za mąż, tracą swe z pokrewieństwa płynące prawa, tworzą podobieństwo z wstąpieniem Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana na tron meksykański, jest teraz przedmiotem narady. Nowa podróż do Wiednia, nie jest zamierzona; tak nas przynajmniej zapewniano. Również nie ma nic za sobą wiadomość przed kilkoma dniami w obieg puszczona, że Arcyksiążę odbędzie osobną podróż do Rzymu. Papieża, który wyraził życzenie widzieć raz jeszcze Arcyksięcia, zanim opuści Europę, J. Ces. Wys. odwidzi, lecz, jak już z początku było postanowionem, dopiero po przyjęciu meksykańskiej korony i w podróży do Meksyku. Dwudniowy pobyt parowca „Maria Teresa" w Miramare nie jest w żadnym związku z szczegółowymi projektami podróży. Parowiec ten sprowadzić kazał Arcyksiążę, aby na nim wysłać meble i inne przedmioty do Vera-Cruz. Co się tyczy pożyczki dowiadujemy się, że doniesienie, iż 12 milionów oddano już w Miramare, nie jest prawdziwem. Pożyczka będzie dopiero wtedy uiszczoną, skoro wstąpienie na tron stanie się urzędowem. Wczoraj przybył do Miramare p. Aloin członek prywatnego gabinetu belgijskiego króla Leopolda. Margr. Corio i część meksykańskiej deputacyi około 12 osób udały się do Wenecyi dla zwiedzenia ososobliwości tego nieznanego im miasta; będą oni podejmowani tam kosztem Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana.

Królestwo Polskie.

Komitet urządzający, to jest komitet wyznaczony do kierowania sprawą uwłaszczenia włościan w Królestwie, rozpoczął urzędować z dniem 26 marca.

— Donieśliśmy już przed kilkoma dniami, że zaprowadzony świeżo napowrót podatek koszerny od mięsa ma być zniesiony, gdyż w Petersburgu nie dobrze przyjęto postanowienie przywrócenia tego podatku, uznawszy za konieczne nie uchodzić w oczach cywilizowanego świata za prześladowców żydów, zwłaszcza, że żydzi stanowią pewien rodzaj potęgi, z którą się liczyć należy. Zmieni się więc tytuł opłaty koszernéj, lecz kwota mająca wpłynąć z tego podatku ściągniętą będzie na innéj drodze. Z nakazu więc cesarskiego podatek koszerny mający być zaprowadzony od d. 1go kwietnia wstrzymuje się, ale ściągniętą ma być z mieszkańców starozakonnych Warszawy tymczasowo jedna trzecia część funduszu potrzebnego na pokrycie niektórych wydatków gminy, w ilości 25,427⅔ rubli. Rozporządzenie w tym względzie wydane pod d. 31 marca nie mówi, kiedy dalsze dwie trzecie części od téj całéj należytości obliczonéj na rubli 76,283 ściągniętemi być mają.

— Skazani zostali na kary pieniężne: August Herman kupiec, rubli 300; Bronisław Adamkiewicz 75 rsr.; Leon Szymborski 125 rsr.; Józef Chrzanowski 100 rsr.; Maurycy Stiefsohn 900 rs.; Wilhelm Tyl 75 rsr.; Aleks. Habnold 200 rsr.; Karolina Jaszkowska vel Uszyńska 100 rsr.; Berek Bronszweig i Kazimierz Grzelecki w niewymienionéj wysokości.

— Jenerał-policmajster Królestwa Polskiego wydał następujące przepisy cenzuralne, które cenzurę polityczną na niektóre druki przenoszą z komitetu cenzury do bióra policmajstra lub do biór wojennych naczelników i naznaczają opłatę od wszelkich afiszów i obwieszczeń, tudzież konsensa na zakłady drukarskie i litografie czynią zawisłemi od pozwolenia jeneralnego policmajstra. Przepisy te są następujące:

Art. 1. Na mocy najwyższej ustawy o Komitecie warszawskiej cenzury, z dnia 25 maja 1845 r., wszelkie gazety, pisma peryodyczne, płody literatury nauk i sztuk pięknych i w ogóle wszystko, co podlega wydawnictwu w Królestwie Polskiem, za pomocą druku, rytowania, litografii, fotografii, rzeźbiarstwa itd., również jak sprowadzane z zagranicy gazety, pisma peryodyczne, książki i dzieła we wszystkich językach, sztychy, rysunki, mapy, plany nóty itd., podlegają rozpatrywaniu Komitetu warszawskiego cenzury i bez dozwolenia takowego nie mogą być wydawane.

Art. 2. Wyłączają się z pod ogólnych przepisów, wymienione w art. 1 wszelkie oddzielne wydawane ulotne pisma.

a) Afisze warszawskich teatrów, afisze i zaproszenia, w skutek których mogłaby się zebrać publiczność, czy to w publicznych, czy też w prywatnych miejscach, jako to: koncerta, bale różne sceniczne przedstawienia, cyrki i uczty weselne.

b) Wszelkiego rodzaju drobne ogłoszenia (annonces), przygotowane do druku w pismach peryodycznych, czy to w imieniu pojedynczych osób, czy też przez zgromadzenia, towarzystwa, zakłady różne itp.

c) Ogłoszenia o mających się odbyć nabożeństwach żałobnych, tudzież zaproszenia na pogrzeby.

Art. 3. Obowiązek rozpatrywania i dozwalania drukować takowe ulotne pisma, art. 2 pod lit. *a*, *b*, *c*, wyszczególnione, poleca się w mieście Warszawie ober-policmajstrowi, w miastach gubernialnych Gubernatorom cywilnym, w powiatach zaś, wojennym naczelnikom tychże powiatów.

Art. 4. Ogłoszenia literackie, podlegają jak dawniej uznaniu Komitetu warszawskiego cenzury.

Art. 5. Za rozpatrywanie ogłoszeń objętych art. 2 i uznawanie takowych, przez właściwe władze pobiera się na rzecz ich funduszu po $^1/_{30}$ części kopijki, ile razy takowe byłyby drukowane, czyli za 30 liter po 1 kopijce.

Art. 6. Żadne zakłady typograficzne, litograficzne, lub też rzeźbiarskie nie mogą istnieć bez dozwolenia władz. Kto sobie życzy otworzyć podobny zakład, powinien posiadać przedewszystkiem oprócz konsensu wydanego podług egzystujących przepisów jeszcze i świadectwo o dobrem prowadzeniu przez jenarał-policmajstra Królestwa wydane, bez którego nie będzie mógł dostać żądanego zezwolenia.

Art. 7. Powyższe przepisy mają moc obowiązującą od 3 (15) kwietnia 1864 r. i za niestósowanie się do tychże winni pociągnięci zostaną, oprócz osobistej odpowiedzialności, do zapłacenia kary pieniężnej, w miarę winy podług uznania władzy.

W Warszawie d. 16 (28) marca 1864 r. Jenerał-policmajster Królestwa *Trepow*.

— Jenerał-policmajster Królestwa Polskiego wydał na mocy rozporządzenia z d. 28 marca następujące przepisy co do przybywających rok rocznie na sianożęcie i żniwa górali karpackich:

1. Dozwolić przepuszczenia górali Karpackich, za szczegółowemi paszportami na każdą osobę, udzielonemi przez miejscowe władze austryackie, za wizą i poświadczeniem takowych paszportów przez komory celne Królestwa.

2. Zobowiązywać wójtów gmin, aby ci o każdej partyi górali przybyłej do wsi na robotę, donosili natychmiast naczelnikowi wojennemu powiatu i przedstawiali mu paszporta górali.

3. Podczas robót odbywanych w gminie, paszporta górali mają być zachowywane u naczelnika wojennego tego powiatu, do którego gmina należy, w miejsce zaś paszportów naczelnik wojenny wyda od siebie każdemu z górali świadectwo legitymacyjne, z mocy którego służyć mu będzie prawo przechodzenia na roboty z gminy do gminy.

4. Takowe świadectwa właściwy wójt gminy zachowa u siebie, o każdem zaś oddaleniu się górala donosić będzie najbliższemu naczelnikowi wojennemu.

5. Przy powrocie górali za granicę otrzymują oni swoje paszporta, albo od miejscowego naczelnika wojennego, albo też ten ostatni ściągnie je od naczelnika, który udzielił góralowi świadectwo legitymacyjne, i na paszportach tych zamieści wizę i poświadczenie do powrotu.

O powyższej decyzyi hrabiego namiestnika Królestwa, podaje się niniejszem do wiadomości powszechnej.

Jenerał-Policmajster Królestwa, *Trepow*.

— Czytelnicy dzienników polskich znają dostatecznie, jakie stanowisko rząd rosyjski naznaczył dla wszystkich w ogóle czynowników z głębi Rosyi ostatniemi czasy do Polski sprowadzonych, a w szczególności tak zwanych polubownych pośredników (mirowych) w sprawie włościańskiej na Litwie; wiedzą też, do jakiego celu rząd ten dąży w przeprowadzeniu tej kwestyi w Kongresówce, a szczególniej na Litwie. Okólnik Murawiewa z d. 15 (27) marca r b. do naczelników gubernij: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Witebskiej i Mohylewskiej wydany i w *Wileńskim Wiestniku* ogłoszony, nowych pod tym względem dostarcza dowodów i oświeca co do środków dla dopięcia celu używanych. Podajemy tu całkowity jego przekład:

„Z dochodzących do mnie wiadomości o czynności polubownych pośredników (mirowych) nowo mianowanych w kraju powierzonym głównemu zarządowi mojemu, powziąłem przekonanie, że niektórzy z nich w zupełności uznają tak znaczenie włożonych na siebie obowiązków w obecnych okolicznościach, jako też i ten kierunek czynności, który najbardziej pożytecznym być może; znajdując się bez przerwy w powierzonych sobie uczątkach, przez częste zwiedzanie włości i ciągły bezpośredni stosunek z osobami do zarządu włościańskiego wybranemi oraz z samymi włościanami, ułatwili oni do siebie przystęp wszystkim potrzebującym ich pomocy, potrafili wytłumaczyć uwolnionym od poddańczej zależności włościanom prawa i obowiązki na mocy ukazu 19 lutego (2go marca) dla nich wypływające, oraz przyczynili się znakomicie do wprowadzenia na właściwą drogę samorządu gmin włościańskich, który przez czas tak długi tylko na papierze tutaj istniał. Niezmordowaną troskliwością o prędkie i słuszne załatwienie spraw w obrębie swej władzy zasłużyli sobie na powszechny szacunek, ciągle baczną starannością o właściwe zadośćuczynienie potrzebom ludności włościańskiej, oraz rostropną chęcią zasłonienia włościan przed wszelkiemi przeciwnemi prawu wymogami polskiej propagandy, a także ciągłą dążnością do usunięcia w praktyce wszelkich przeszkód do rozwoju oświaty ludowej, pozyskali zaufanie ludności i *wpływem swoim ułatwiają rządowi przeprowadzenie tych wszystkich środków, których wymaga położenie kraju dla ugruntowania w nim zasad narodowości rosyjskiej w duchu prawosławia*, a osłabienia wszelkiego obcego wpływu. Zbliżywszy się do ludności włościańskiej, w sprawie którą gorąco do serca biorą, działają oni równocześnie w zgodzie z dostojnymi przedstawicielami prawosławnego wiejskiego duchowieństwa, które przez długi czas było jedynym przewodnikiem ludu; to też mogą liczyć na współdziałanie i poważanie miejscowego wojennego i innego naczelnictwa, gdyż zadanie, jakie wszyscy przed sobą w tym kraju mają, może tylko ucierpieć z powodu niejednakowości poglądu lub rachuby drobnego samolubstwa.

„Miło mi wyrazić szczere podziękowanie dostojnym działaczom polubownym, którzy z zaprzaniem się podążają ku zbawiennemu celowi drogą przez siebie dobrowolnie obraną; miło mi zapewnić, że na nich szczególnie zwrócona uwaga rządu.

„Niestety, nie wszystkie osoby, zajmujące obecnie posady polubownych pośredników, odpowiadają wymaganiom, które i w pojęciu ludności wiejskiej i w widokach rządu są niezbędnym warunkiem godnego pełnienia tych obowiązków. Wielu, zamieszkawszy w miastach, rzadko zwiedzają uczątki swoje, ograniczają się na piśmiennem rozwiązaniu spraw sobie przedstawionych, pozostają obcymi ludowi i potrzebom jego, a stroniąc od wymaganej przez okoliczności żywej działalności, poddają się rozmaitym wpływom, nie myśląc wcale o korzyściach *sprawy* i do tego tylko dążą, by nic nie naruszyło ich bezczynności, będąc całkiem obojętnymi dla *sprawy zaszczepienia i wzmocnienia narodowości rosyjskiej*, obudzenia we włościanach dokładnego pojmowania nadanych im praw i rozsądnego uznania włożonych obowiązków oraz konieczności rozpowszechnienia piśmienności rosyjskiej a zarazem i gruntownych zasad oświaty i narodowości, takie osoby zbyt mało tutaj korzyści przynoszą i w takimże do ludu pozostają stosunku, jak byli miejscowi urzędnicy, o których dobrej woli mieliśmy tyle powodów powątpiewania.

„Uważam za niezbędne prosić JWPana o zakomunikowanie pp. pośrednikom polubownym tego mojego poglądu na ich działalność, w jakim to celu przesyłam panu.... egzemplarzy niniejszego okólnika; zarazem JWPan nie poprzestaniesz ciągle przypominać pp. pośrednikom polubownym w powierzonej panu gubernii, że, nie zważając na ściśle wykonywanie obowiązków ukazem 19 lutego przepisanych, osobistą działalnością swoją powinni pozyskać poważanie i współczucie ludności wiejskiej, obracając całkowicie swą czynność na „obudzenie w niej ducha narodowości rosyjskiej" a przeciwdziałanie propagandzie polskiej, za przykładem osób, które pod tym względem pożądane otrzymały skutki. Ponieważ zaś do tego najbardziej może się przyczynić ciągłe znajdowanie się pp. pośredników polubownych we właściwych uczątkach oraz częste objazdy dla zwiedzenia włości, polecam więc JWPanu wezwać pp. pośredników polubownych do zamieszkania w ich uczątkach; dla ułatwienia zaś wynalezienia wygodnego lokalu upoważniam pana do wyznaczania im takowego po dworach obywatelskich w dobrach pod sekwestrem zostających a to za porozumieniem się w tym względzie z Izbą dóbr państwa."

— *Wileński Wiestnik* w dodatku do uprzednio przez siebie podanej wiadomości o konfirmacyi wyroków na wziętych do niewoli powstańców po dzień 7 (19) października r. z. zawiadamia, iż jenerał-adjutant Annienkow, wojenny gubernator kijowski, rozpatrzył znowu i zatwierdził po dzień 30 stycznia (11 lutego) r. b. wyroki w sprawach 338 osób, z których 219 podlegały śledztwu i sądowi zarządzonej w Kijowie wojenno-śledczej komisyi i sądu wojenno-polowego w Kijowie, reszta zaś w Kamieńcu, Żytomierzu i Włodzimierzu.

Tenże dziennik donosi: „Albin Wierblugiewicz, mieszczanin szawelskiego powiatu (gub. kowieńskiej) po zwołaniu na niego wojennego sądu według praw kryminalno-polowych, obwiniony o znajdowanie się w kilku „rozbójniczych bandach", buntowanie włościan, niejednokrotne napady na domy spokojnych obywateli i rabunek miejscowych zarządów gminnych, gdy przytem w niektórych wypadkach rozboju był głównym sprawcą i dowódzcą oraz o powieszenie łącznie z innymi buntownikami dwóch kobiet z miasteczka Żadowa; za te wszystkie zbrodnie Wierblugiewicz na mocy wyroku sądu wojennego, zatwierdzonego przez władze miejscowe, śmiercią przez powieszenie ukarany został d. 6 (18) marca w m. Szawlach.

Niemcy.

Czasopismo niemieckie „*Grenzboten*" zawiera artykuł pod napisem: „Francya i Anglia w sprawie niemieckiej" który biorąc za punkt wyjścia podróż księcia Koburskiego do Paryża, wyrażać ma spostrzeżenia, jakie książę zebrał w rzeczonej podróży. Z artykułu tego podajemy tu charakterystyczny ustęp:

„W ogólności nie uważają w Paryżu na cesarskim dworze kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej za taką sprawę, którаby miała zakłócić pokój europejski; ani dla Niemców ani dla Duńczyków nie ma tu szczególniej żywych sympatyj. Również odłożono i myśl skandynawskiej unii, jako taką, która w obecnej chwili nie dałaby się łatwo urzeczywistnić. Dla stanowczego i śmiałego oporu Duńczyków mają tu uszanowanie, do jakiego zmusza każda silna wola. Niemieckie zaś zapatrywanie się odpowiada Cesarzowi, pominąwszy osobisty przyjaźny stosunek, w którym oddawna zostaje z księciem szlezwicko-holsztyńskim, z dwu przyczyn, raz z powodu głośno objawionej woli ludności, powtóre zaś, ponieważ Cesarzowi wiele zależy na usunięciu niespokojności i nieufności, z jaką nań w Niemczech spoglądają. Kilka razy i stanowczo wyraził się on w ostatnich tygodniach w tym duchu, że ostatnim argumentem być musi dla niego wyrażona wola mieszkańców. Całe jego życie, jego własne powodzenia zniewalają go do obstawania za tem. Wreszcie byłoby to przeciwnem jego zasadzie, żeby naznaczać Szlezwiczanom i Holsztyńcom rząd, który ich nie zadawalając stałby się powodem nowych zawikłań. Naród przedewszystkiem ma prawa, aby go słuchano; a Cesarz nie może wmówić w siebie, żeby unia personalna dawała takie rękojmie; nie ma więc ochoty iść za mocarstwami wojującemi i za Anglią na stanowisko, które według jego zdania nie da się utrzymać. Życzy on sobie pokoju i zgody z Niemcami i dobrej opinii u narodu. Przyzwyczajono się tam uważać go za nieprzyjaciela istniejących granic, a tak liberalne jak i feudalne stronnictwo w Prusiech nadto są gotowe do przedstawienia go za nieprzyjaciela niemieckiej ziemi. Takich zamiarów on nie ma. Życzy on sobie, aby Francuzi i Niemcy w spokoju i przyjaźni żyli i żeby oba wielkie narody na stałym lądzie europejskim w lojalnem współubieganiu się przyjaźnie zbliżyły się do siebie przez interesa handlowe, przemysłowe i ruchu duchowego. Zależy mu także na pokoju i zażyłości z niemieckimi rządami, a pokoju tego potrzeba mu także dla Francyi. Ocenia on dobre stanowisko Austryi w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, i jest bez wątpienia tego zdania, że Prusy chwyciwszy się pomysłu unii personalnej zajęły nietrwałą dla tego państwa pozycyą. Utworzenie nowego księstwa, któreby weszło w skład niemieckiego Związku, nie jest dla Francyi niebezpiecznem; zatrzymanie księstw przez Prusy bez wątpienia sprowadziłoby europejskie zawikłanie, gdyż zmuszałoby to i inne państwa do odpowiedniego powiększania się. O prowadzeniu wojny w Szlezwiku a mianowicie o dzielności wojsk mówiono z pełnem uznaniem. Takie, jak słychać, są zdania Cesarza, którym zupełnie odpowiadało usposobienie stosunkowo niewielkiej liczby osób, posiadających zaufanie Cesarza w sprawach. Francya żąda utrzymania pokoju. Stan banku, giełdy, dług nieustalony bardzo tego sobie życzą, również jak i usposobienie narodu, które właśnie teraz objawia się w wyborach opozycyjnych. Pod Ludwikiem Filipem, którego świat cały miał za pokojowo usposobionego, cały naród był wojennym; za cesarstwa, któremu przypisują chęć do przedsiębiorstw, Francya z opozycyi w usposobieniu pokojowem znajduje przyjemność. Opozycya ocuca się i zmusza do tego, że naprawdę na nią zważać potrzeba. Wszystko upoważnia do zdania, że wypowiedziane zapatrywania się są rzeczywistemi w obecnej sytuacyi. Przyzwyczajono się do podnoszenia niezbadanego milczenia Cesarza i jego zamykania się w sobie; lecz i jego przeciwnicy zgadzają się na to, że to z czem w stosunkach osobistych otwarcie się wynurzy, jest pewnem i że dotrzymuje słowa i obietnic. W istocie usposobienie i położenie Francyi tego jest rodzaju, że czyni dlań pożądaną pokojową względem Niemiec politykę. Stan Włoch i Turcyi zmuszają go także do ostrożności. Między Cesarzem a angielskiem ministerstwem panuje lodowe zimno; gorszem jeszcze jest usposobienie względem Włoch, najgorsze w armii, i jest prawdopodobieństwo, że w Paryżu bystrzej poglądają na Rzym i Neapol aniżeli ku europejskiej północy. Właśnie wypadki, które tam zajść mogą, jak n. p. nowy wybór Papieża sprawiają, że na granicach Niemiec chciano by mieć spokój. Na wszelki wypadek, a to jest dla nas najważniejszem, polityka Prus i Austryi względem księstw nie mają prawa powoływania się na to, że uznanie księcia szlezwicko-holsztyńskiego doznałoby we Francyi nieprzyjaźnego oporu."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2go kwietnia. Słyszeliśmy, że ktoś chce poddzierżawić tutejszy teatr polski od p. Miłaszewskiego, który zbyt ciężkiego podjął się obowiązku prowadzenia dwóch teatrów we Lwowie i w Krakowie, przez co mógłby żadnemu nie uczynić zadosyć. Jeżeli jednak p. Miłaszewski poddzierżawić chce jeden z nich to dla czegóż brał oba na swoje barki? Przedsiębiorstwo teatralne nie może być synekurą, którąby można odstępować za pewne przyznane sobie korzyści.

— D. 19 marca odbyły się w pałacu królewskim w Sewilli zaręczyny księżniczki Donny Maryi Izabelli Bourbon i Orleans, infantki hiszpańskiéj z księciem Ludwikiem Filipem Orleańskim hrabią Paryża. Między zaręczonymi jest pokrewieństwo drugiego stopnia. Donna Marya Izabella ur. 1848, jest najstarszą córką księcia Antoniego Montpensier i infantki Ludwiki siostry królowéj hiszpańskiéj Izabelli II, a narzeczony jéj hrabia Paryża ur. 1838 r., jest stryjecznym jéj bratem, bo oboje są dziećmi synów króla Ludwika Filipa.

— W jednym z teatrów Florencyi zdarzyło się, że po spokojnem odegraniu sztuki, kiedy bohaterka jéj pada nieżywa, jakiś głos dał się słyszeć z parteru: „Bodajeś na prawdę umarła niecnoto!“ Wyrazy te wśród największéj ciszy wyrzeczone, zanim jeszcze zwykłe w takich razach oklaski zagrzmiały, na jakie rzeczywiście aktorka zasługiwała, wstrzymały właśnie oczekiwany grom oklasków, gdyż wszystkich oczy zwróciły się ku stronie, zkąd wyszło przekleństwo. Ale w téj saméj chwili powstał jakiś mężczyzna i zażądał głośno zadosyćuczynienia za wyrządzoną artystce zniewagę. Zasłona spadła, a zagabnięty mężczyzna już nie młody, który rzucił klątwę, zaczął daléj miotać przekleństwa i pogrożki. Natychmiast sala podzieliła się na dwa obozy. Jedni widze stanęli po stronie obrońcy artystki, drudzy zasłaniali sobą tego, który miotał nieprzerwanie przekleństwa i wyzywania obelżywe. Nie wiedzieli oni wprawdzie, co mogło spowodować owego mężczyznę do takich namiętnych uniesień, lecz w głosie jego leżał taki ton prawdy, iż przypuszczano, że musi mieć słuszne powody do takiego gwałtownego wystąpienia. Zabierano się już z jednéj strony do wyrzucenia za drzwi przeszkodnika i tych co się za nim ujmowali, a z drugiéj strony do stawienia oporu, galerye zaś przyklaskiwały téj scenie przez widzów odgrywanéj lub gwizdały, gdy oczy wszystkich zwróciły się ku prawdziwéj scenie, zasłona bowiem została podniesioną, a u budki sufflera stanęła blada i zapłakana ta sama artystka, o którą bój się rozpoczynał i prosiła publiczności, aby przebaczono jéj ojcu, który przeciwny jéj zamiłowaniu do sztuki dramatycznéj, przybył widzieć ją choć raz grającą i nie zdołał wstrzymać się z wybuchem gniewu, że mu była nieposłuszną.

— W ciągu dnia 2go, 3go i 4go kwietnia była najwyższa temperatura + 6°,5, najniższa + 0°,6, najwyższy stan barome-tru 328''',58, o godzinie 10téj wieczór 3go, najniższy 324''',20, o téj saméj godzinie 4go, wszystkie trzy dni słotne, 2go przed południem dészcz, w nocy z 2go na 3ci i przed południem 3go dészcz ze śniegiem 4go rano krople dżdżu około południa krupy, po południu dészcz, w nocy z 4go na 5ty znowu dészcz ze śniegiem, razem spadło wody z deszczem i śniegiem 6''',38 na stopę kwadratową, wiatr zmienny najczęściéj jednak zachodni zbaczający ku południu; rano 5go kwietnia o godzinie 6téj temperatura powietrza + 0 7, R. wysokość barometru 325''',05.

— Jutro we środę dnia 6go kwietnia, S. Celestyna papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie z d. 1 kwietnia.

Losy z r. 1854.

Z wylosowanych na d. 2 stycznia r. b. seryj: 494, 537, 796, 840, 1103, 1253, 1415, 1470, 1485, 1605, 2021, 2632, 2633, 2918, 2922, 2995, 3130, 3655; numer 19 seryi 840 wygrał 170,000 złr. zaś numer 3 seryi 1415 wygrał 20,000 złr., wszystkie inne numera powyższych seryj wygrały po 300 złr. Wypłata tych wygranych nastąpi od d. 30 czerwca r. b. Następne ciągnienie seryj zaś d. 1go lipca r. b.

Do wiadomości.

Z następujących 160 seryj wylosowanych losów z r. 1854 nie zostały jeszcze do dnia ostatniego lutego r. b. przez właścicieli podniesione:

Nr. 110, 112, 137, 152, 162, 170, 183, 185, 215, 218, 235, 288, 324, 349, 386, 412, 438, 478, 488, 505, 521, 535, 560, 576, 588, 599, 612, 627, 643, 657, 672, 679, 684, 688, 719, 762, 774, 800, 835, 878, 920, 1073, 1080, 1091, 1096, 1164, 1324, 1346, 1369, 1380, 1394, 1416, 1434, 1444, 1447, 1467, 1488, 1502, 1515, 1525, 1583, 1585, 1587, 1609, 1627, 1639, 1711, 1771, 1789, 1822, 1841, 1849, 1928, 2047, 2078, 2115, 2134, 2181, 2229, 2242, 2267, 2283, 2313, 2317, 2326, 2332, 2384, 2404, 2489, 2498, 2528, 2573, 2634, 2683, 2695, 2697, 2717, 2754, 2788, 2807, 2859, 2861, 2891, 2916, 2941, 2967, 2968, 2969, 2978, 3002, 3007, 3032, 3057, 3078, 3091, 3169, 3203, 3252, 3256, 3293, 3312, 3333, 3341, 3383, 3397, 3428, 3447, 3463, 3475, 3491, 3502, 3505, 3524, 3536, 3540, 3585, 3617, 3621, 3631, 3641, 3689, 3717, 3722, 3759, 3760, 3761, 3796, 3837, 3838, 3845, 3885, 3886, 3892, 3901, 3918, 3925, 3929, 3961, 3980, i 3991.

Losy kredytowe po złr. 100 w. a.

Na d. 2 kwietnia wylosowano następne serye: 211, 372, 893, 1047, 1362, 1671, 1943, 2003, 2007, 2015, 2361, 2869, 2899, 2984, 3173, 3439, 3516, 3760 i 4182.

Główna wygrana 200,000 padła na seryą 3760 nr. 53; 40000 na ser. 4182 nr. 76; 20000 wygrał ser. 1047 nr. 83; 5000 wygrał ser. 372 nr. 91 i ser. 2003 nr. 89; 2000 wygrał ser. 211 nr. 3 i ser. 1047 nr. 16; 1500 wygrał ser. 1362 nr. 2 i ser. 2361 nr. 50 i 83; 1000 wygrał ser. 372 nr. 15, ser. 2003 nr. 92 i 93, ser. 3173 nr. 39 i ser. 3516 nr. 55; 400 wygrał ser. 372 nr. 29, ser. 893 nr. 45, ser. 1047 nr. 34 i 56, ser. 1362 nr. 26, 64, 73 i 99, ser. 1971 nr. 42 i 84, ser. 1943 nr. 28, 32 i 68, ser. 2007 nr. 31, ser. 2015 nr. 1, ser. 3361 nr. 43, ser. 2869 nr. 15 i 60, ser. 2899 nr. 40 i 92, ser. 2984 nr. 32, 43, 55, 82, 83, 93 i 94, ser. 2173 nr. 30, ser. 3439 nr. 37, 52 i 68, ser. 3516 nr. 37 i 59, ser. 3760 nr. 44 i 65.

Wszystkie inne numera tych seryj wygrały po 145 złr. m. k. Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu.

Losy księcia Clary.

Na dniu 30 marca r. b. przy 27em losowaniu padły następne wygrane: Nr. 1932 wygrał 12000 złr.; po 100 złr. wygrał nr. 2479, 5261, 5851, 10863, 15514, 16159, 18813, 20496, 20492, 22312, 26559, 29293, 29938, 30026, 33014, 33614, 35899; 60 złr. wygrał: nr. 1303, 2271, 2635, 2699, 5196, 5356, 6130, 6799, 7350, 9490, 10521, 10751, 10867, 14726, 14851, 15386, 15597, 16042, 16242, 18742, 18828, 19078, 19247, 19783, 21441, 22593, 22635, 23137, 25071, 25420, 29417, 29697, 30776, 31190, 31391, 31957, 32161, 32596, 32610, 33511, 34303, 35468, 37560, 38028, 38729, 39235, 39300, 40662, 40839, 40890, 41172, 41507.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu. Następne ciągnienie zaś 30 lipca r. b.

Lwów 28 marca. Okowita utrzymuje się w cenach zeszłego tygodnia, wysłano jéj znacznie więcej jak w ostatnim czasie. Do Wiednia przyszło 2119 cent., do Bielska 711, Bochni 314, Pesztu 113 cent., i mniejsze ilości do Lipnika, Granicy (Weisskirchen), Przyrowa, Ołomuńca, Berna, Lundenburga i Floridsdorf do dalszego przesłania.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 4 kwietnia. *Dresdner Journal* zamieszcza następujący telegram z Londynu: Z Kopenhagi donoszą teraz urzędownie o przyjęciu konferencyi ze strony Danii bez zawieszenia broni i bez podstawy.

Paryż 3 kwietnia. *Le Pays* zapewnia, że Dania na konferencyach będzie obstawać przy zasadach umowy londyńskiej z r. 1852; Anglia na tem samem stanowisku trzymać się będzie. Francya będzie również domagać się z początku, aby państwa, które były przy narodzinach traktatu londyńskiego, uczciły swoje podpisy. Wtedy zaś tylko, jeżeliby państwa te miały się zrzec umów r. 1852, Francya postawi wniosek, aby ludność księstw była zapytaną i głos swój dała.

Paryż 3 kwietnia. Margr. Pepoli, poseł włoski w Petersburgu, przybył tu (?) wczoraj z Petersburga. Zapewniają, że odjazd jego stamtąd nastąpił z powodu przemowy Cesarza Aleksandra do wojsk, które wystąpiły na przegląd (w rocznicę wejścia wojsk sprzymierzonych do Paryża).

Paryż 4 kwietnia. *Constitutionnel* mówi o wielkiem dziele, jakie Francya spełniła w Meksyku, powierzywszy Arcyksięciu Maksymilianowi wykonanie tego wspaniałego dzieła w szlachetny i wzniosły sposób.

Londyn 3 kwietnia. Dzisiejszy *Observer* pisze: Torysi zamierzają podobno natychmiast wnieść wotum nieufności dla ministerium z powodu p. Stansfelda. Prawdopodobnie gabinet torysowski przystałby na zwołanie kongresu, wziąłby w nim udział, zawarłby z Francyą przymierze zaczepne i odporne, a w danym razie prowadziłby z Francyą wojnę przeciw Niemcom.

Londyn 4 kwietnia. Książę Newcastle wystąpił z ministeryum z powodu stanu zdrowia; w jego miejsce kanclerz hrabstwa Lancaster lord Cardwell objął tekę ministerstwa kolonij, a na miejsce tego ostatniego wszedł do gabinetu lord Clarendon. Garibaldi przybył wczoraj wieczór do Southampton, gdzie go z zapałem przyjęto.

Tryest 3 kwietnia. Fregata „Novara“ otrzymała z Wiednia nakaz bycia w pogotowiu, aby za kilka dni mogła odpłynąć do Vera-Cruz.

Antwerpia 3 kwietnia. Książę Napoleon przybył tu wczoraj z Middelburg i Vliessingen, zwiedził dzisiaj publiczne budowle, a o 2ej odjechał do Rotterdamu.

Frankfurt 4 kwietnia. *(Oe. Z.)* Większość głosów Związku niemieckiego za przyjęciem zaproszenia na konferencyę i za wzięciem w niej udziału, jest zapewnioną zdaniem powszechnem.

Koburg 4 kwietnia. Depesza okólna p. Drouyn de Lhuys przemawiająca za głosowaniem powszechnem w księstwach zaelbiańskich, wręczoną już została większej części rządów niemieckich.

Hamburg 2 kwietnia w nocy. *Berlingske Tid.* z d. 1 b. m. donosi: Ministeryum wojny ogłasza następujący raport: D. 30 marca wieczór nastąpiło starcie dragonów duńskich z oddziałem 8go pułku huzarów pruskich pod Kollemortem, 4 mile na zachód od Horsens. W tem spotkaniu 1 sierżant, 1 podoficer i 8 żołnierzy, z których 1 ciężko a 1 lekko raniony, dostali się do niewoli wraz z końmi. Z Sonderburga donoszą 31 marca wieczór, że nieprzyjaciel dał dziś 152 strzałów z Broack (na Sundewitt).

Hamburg 4 kwietnia. Według korespondencyi prywatnéj w dzisiejszych *Hamb. Nachrichten* z Kopenhagi, Dania obstaje niezachwianie przy swojem, aby tylko na podstawie umów z r. 1851 i 1852 przystąpić do układów. *Flyveposten* mówi, że Danię reprezentować będą na konferencyach minister spraw zagranicznych Quaade i radzca stanu Krieger.

Gravenstein 3 kwietnia. Wczoraj o godz. 2e po południu rozpoczęło się bombardowanie okopów dyppelskich i trwało do godz. 7ej wieczór. W ciągu nocy z niejakiemi przerwami strzelano. Po stronie nieprzyjacielskiej widziano pożar; prawdopodobnie zapaliły się baraki wojskowe. Straty są nieznaczne.

Kopenhaga 3 kwietnia. Z naszych okopów ostrzeliwano wczoraj rano nieprzyjacielskie przykopy z frontu. Z trzech czy czterech bateryj polowych na wysokości wsi Dyppel ustawionych rozpoczął nieprzyjaciel wczoraj po południu ogień natarczywy na nasz front, później zaś także na Sonderburg. Bombardowanie trwało do 8ej. Mieliśmy kilku zabitych i ranionych. Raport południowy mówi: Tej nocy i dziś rano bombardowanie szło dalej. Sonderburg gore na kilku miejscach. Baterye nieprzyjacielskie znów biły do naszych okopów. Ponawiane zaczepki patrolowe niepokoiły ostatniej nocy nasze lewe skrzydło wojska.

Bukareszt 3 kwietnia. W Izbie zajmowano się teraz ustanowieniem budżetu pozycyami osobnemi. Naprzód uchwalono budżet ministeryum wojny.

Nie ma już żadnej wątpliwości o postawie, jaką rząd francuzki przyjął w obec propozycyi angielskiej co do konferencyi i o zasadzie na której oprze swą politykę w sporze duńsko-niemieckim. Jest to owa zasada, na której sam się opiera i którą wyznaje i popiera zawsze i wszędzie z żelazną loiką, słowem zasada powszechnego głosowania. Rozpoczął pierwszy pod tym względem ogień *Constitutionnel* w artykule wyżej umieszczonym, za nim w tym samym zupełnie duchu przemówiły wszystkie półurzędowe dzienniki francuzkie, nareszcie myśl rządu francuzkiego przybrała zupełnie oficyalną formę w depeszy p. Drouyn de Lhuys do ks. La Tour d'Auvergne, posła w Londynie, o istnieniu której doniosły na raz *La France* i *Patrie*, a której treść przynosi nam dziś *Indépendance belge*. Depesza ta jest z 22go marca. P. Drouyn de Lhuys okazuje w niej wielkie uszanowanie dla protokółu londyńskiego i oświadcza, że Francya była zawsze gotową popierać go, lecz rozstrzygając dalej praktyczną stronę kwestyi i stan obecny sprawy, p. Drouyn de Lhuys dochodzi do konkluzyi, iż traktat londyński nie może posłużyć za podstawę układów, gdyż większa część stron interesowanych odpycha go, słowem, iż opierając się na nim, nie doszłoby się do pożądanego skutku. Skoro więc podstawa traktatu londyńskiego jest niepodobną, rząd francuzki odwołać się musi do zasady, na której sam się opiera, to jest do zasady powszechnego głosowania. Taka jest główna treść depeszy p. Drouyn de Lhuys, której parafrazą jest artykuł *Pays* z 3 t. m., o którym rozesłano do wszystkich dzienników telegram. Jak wiadomo, *Pays* miewa zwykle komunikacye z ministerstwa spraw zagranicznych. Z artykułu tego dziennika pokazuje się, iż Francya nie chce stawiać *a priori* swojej zasady powszechnego głosowania w sprawie duńskiej z pominięciem traktatów, lecz że, skoro traktaty, to jest dawne prawo publiczne, niezdolnemi się okazują do załatwienia sporu, występuje z nowem prawem publicznem jako jedynym środkiem zbawienia. Nie można zaprzeczyć emu sposobowi postawienia kwestyi, wielkiej dialektycznej zręczności i loicznego związku z zapowiedzią z 5go listopada i z polityką kongresową. Zresztą dzienniki francuzkie nie tają, iż ta postawa rządu francuzkiego bynajmniej nie ułatwi zadania konferencyj; a *Patrie* w artykule p. Dreolle otwarcie mówi: „Francya, która jest stroną nieinteresowaną w sporze, postawi na konferencyi zasady, do których nadal zawsze odwoływać się wypadnie w każdym konflikcie europejskim, i żądać będzie od Prus i Austryi uświęcenia dla narodowości ujarzmionych praw solennie uznanych w imieniu narodu niemieckiego. Czyż można przypuścić, że wtedy nastąpi drugie posiedzenie konferencyj?“ Słowem, myśl rządu francuzkiego nie jest trudną do odgadnięcia — konferencya do niczego nie doprowadzi, w kongresie jedyne zbawienie. Wiara też w zebranie się konferencyj coraz bardziej słabnie, a w zebranie się jej 12go kwietnia nie wierzą już. Dodajmy nareszcie jako rys charakterystyczny następujące *postscriptum* umieszczone na końcu przeglądu *Patrie* z 3 t. m.: „Otrzymujemy w tej chwili listy z Szlezwiku i z Kiel, w których jest mowa o usiłowaniach wielu znakomitych obywateli księstw w celu przesłania do Paryża deputacyi od ludności duńsko-niemieckiej. Utrzymują, iż te usiłowania odniosą pomyślny skutek.“

Tymczasem dzienniki przynoszą nam nowy szereg dawnych not i depesz angielskich w sporze duńsko-niemieckim. Znajdujemy w depeszy hr. Russella z 21 marca do lordów Cowleya, Bloomfielda i Napiera wzmiankę, iż minister duński Monrad, upierając się przy podstawie protokułu londyńskiego, oświadczył jednak, iż gdyby ta podstawa okazała się niemożliwą, możnaby następnie wziąść pod rozbiór inny sposób załatwienia sporu. W tej samej depeszy hr. Russell potępia wzmiankę uczynioną o unii personalnej księstw i wyraża życzenie, aby nadal nie używano w układach tego wyrażenia. W innych ogłoszonych depeszach okazuje się, iż Dania ma wielki wstręt do konferencyi i broni się, jak może, od niej. Nareszcie godną uwagi jest depesza posła angielskiego w Berlinie p. Buchanan w której przytacza on rozmowę z p. Bismarkiem o stanowisku Austryi. W rozmowie tej minister pruski dał do zrozumienia, że aczkolwiek może Prusy nie zagwarantowały formalnie Austryi jej posiadłości nie niemieckich, jednak uznałyby się w obowiązku przyjścia jej w pomoc, gdyby gdziekolwiek była zagrożoną.

Tydzień tylko jeszcze czasu przedziela nas od terminu naznaczonego na zebranie się konferencyi, a jeszcze Bundestag nie uchwalił odpowiedzi na zaproszenie do udziału w niej swojego. Posiedzenie 31 marca zeszło na obojętnych sprawach, a tego przedmiotu nie wzięto jeszcze pod rozbiór. Zdaje się, że powodem zwłoki tej jest potrzeba porozumienia się rządów mniejszych państw tak co do przyszłego wysłannika, jak i co do instrukcyi, jaką mu dać należy. Kandydatami są: saski minister p. Beust, bawarski poseł p. Pfordten i minister hanowerski hr. Plater-Hallermund. Każdy z nich inny reprezentuje odcień. P. Pfordten jest obrońcą praw księcia Augustenburskiego; pan Beust przechyla się ku polityce austryackiej, lecz chciałby utrzymać niezależność mniejszych państw; p. Platen wreszcie odstąpił od związku würzburskiego i przeszedł otwarcie do obozu mocarstw niemieckich. Nie wiadomo, jaki wpływ zrobi na dyplomatów frankfurckich okólnik francuski przemawiający za głosowaniem powszechnem w księstwach; lecz jeśli Francya znajdzie, jak się na to zanosi, poparcie u Prus, co każe wróżyć artykuł *Nordd. allg. Ztg*, wtedy z łatwością Związek niemiecki poszedłby tą samą drogą.

Utrzymują, że oba mocarstwa niemieckie będą naprzód stawiać unię personalną księstw z Danią, a dopiero gdyby na takową Dania przystać nie chciała, wtedy Prusy poszłyby za poddaniem sporu pod rezultat głosowania powszechnego. Gabinet pruski chciałby przed zebraniem się konferencyi rozstrzygnąć oblężenie okopów dyppelskich. Kanonada na nowo się rozpoczęła, a jenerał szwedzki Hazelius utrzymuje w jednem z pism sztokolmskich, że się Duńczycy niezdołają w tem stanowisku utrzymać. W Jutlandyi drobne tylko trwają utarczki bez widocznego rezultatu, lecz Duńczycy wyparli z kilku drobnych stanowisk Prusaków. Pod Fridericią oblężenie nte jest energicznie popierane zapewne z powodów więcej politycznych niż strategicznych. *Siècle* doniósł był przed kilkoma dniami, że przed Fridericią rozstrzelano 200 żołnierzy węgierskich, którzy się zbuntowali. *Presse* wiedeńska zaprzeczyła stanowczo tej bajce, o której zresztą nie wiedziano dotąd nigdzie, ani nawet w Kopenhadze. Teraz *Siècle*, jak donosi telegram, upiera się przy swojem, a *Gen. Corresp.* raz jeszcze zbija to doniesienie jako potwarcze, zaś *Oestr. Ztg* domaga się, aby poselstwo austryackie w Paryżu wytoczyło o tę obelgę armii austryackiej proces redakcyi *Siècla*.

Ze Szwecyi nic nowego nieprzyszło. Wiadomo już, że sejm norwegski zatwierdził żądany kredyt na uzbrojenia i przyznał królowi prawo użycia wojsk i floty norwegskiej w pomoc Danii. 6000 wojsk norwegskich będzie zmobilizowanych, jakoteż cała flota ma stanąć w gotowości.

Rewia odbyta w Petersburgu w rocznicę wkroczenia sprzymierzonych do Paryża, zrobiła w Paryżu tam jakeśmy to przewidywali, niemiłe wrażenie. W chwili w któréj tak uporczywie zaprzeczają odnowieniu w najmniejszéj mierze św. przymierza, w chwili w któréj *Journal de St. Petersbourg* zaręcza, iż Rosya nie myśli o innych przymierzach jak o tych, które mają na celu szczęście i wolność ludów i że wyklucza z nich tylko *intrygantów*, przypomnienie najboleśniejszego z owych czasów dla Francyi faktu, nie mogło przejść niespostrzeżone w Paryżu. *Indépendance Belge*, która usiłuje zatrzeć wrażenie sprawione ową rewią utrzymując, iż jaknajlepsze istnieją stosunki między Rosyą i Francyą; zmuszona jest jednak wyznać, iż pan Drouyn de Lhuys zażądał z tego powodu wytłomaczenia od p. Budberga, że rewia ta obraziła rząd francuski i że zapewne ks. Montebello nie tak prędko powróci do Petersburga, co wyrówna chwilowemu zawieszeniu stosunków dyplomatycznych między Francyą i Rosyą. Tak więc *Indépendance* sama się zbija, a zbijają ją jeszcze silniej codzienne fakta i oświadczenia nieobecnych zaprzedanych Rosyi dzienników, ale samych rosyjskich dzienników, a między innemi artykuł *Gazety Moskiewskiej*, który umieścimy w naszym dzienniku. *Patrie*, która zapewne lepiej jak *Indépendance* sądzić może o stosunkach Francyi z Rosyą, tak się z powodu owej rewii i artykułu *Inwalida* wyraża: „Czyż nie mamy prawa dziwić się, ile razy w dziennikarstwie lub na trybunie słyszymy głosy podnoszące zalety liberalne rządu rosyjskiego i uczucia przyjaźni, które łączą Rosyę z Francyą?“

Nie otrzymaliśmy dotąd wiadomości o przyjęciu przez Arcyksięcia Maksymiliana deputacyi meksykańskiej, a tem samem o ostatecznem ogłoszeniu cesarstwa meksykańskiego. Widziemy z dzienników francuskich, jak wielkie w Paryżu zrobiło wrażenie spóźnienie konkluzyi tej sprawy. *Patrie* przypisuje to spóźnienie odwołania się Arcyksięcia do Cesarza Napoleona i Króla belgijskiego z powodu układów, które, jak wiemy, toczyły się między Miramare a Wiedniem, a w których szło głównie o zrzeczenie się ewentualnych praw Arcyksięcia do korony austryackiej. Odpowiedź Cesarza Napoleona przywiózł jenerał Frossard, czekano zaś wedle *Patrie* na odpowiedź króla belgijskiego, aby wziąść ostateczne postanowienie, *Patrie* jednak, która zaręczała, że mimo wszystkiego w tym tygodniu jeszcze Arcyksiążę popłynie do Vera-Cruz, w ostatnim numerze mówi: „Nie chcąc bynajmniej zaprzeczać wiadomościom z Wiednia i Tryestu, które pozwalały żywić nadzieję bliskiego odpłynięcia Arcyksięcia Maksymiliana, możemy zapewnić, iż niepodobna jeszcze oznaczyć dnia, w którym Arcyksiążę przyjmie deputacyę meksykańską i weźmie oficyalnie tytuł Cesarza meksykańskiego. Dla tego to zapewne część pożyczki przesłana do Tryestu, nie została jeszcze oddaną hr. Zichy pełnomocnikowi Arcyksięcia.“ Te słowa *Patrie* tłómaczą po części a raczej zgadzają się z dotychczasowem milczeniem telegramu o przyjęciu deputacyi.

Tymczasem wiadomości z Meksyku brzmią coraz pomyślniej, szczególniej w kolumnach *Monitora*. Między innemi mówią o przystąpieniu do cesarstwa Santa-Anna, dawnego prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej.

Pan D'Israeli i sir Stratford-Northcote, którego wyznaczają jako ministra finansów w przyszłem ministerstwie torysowskiem, publicznie oświadczyli, iż stanowczą stoczą walkę z ministeryum. Od tej chwili dzienniki angielskie zastanawiają się nad możliwą zmianą ministeryum. *Times* nie wierzy, aby upadek ministeryum miał być tak pewnym jak mniemają torysowie; inne dzienniki, a mianowicie *Morning Star*, przewiduje rozwiązanie parlamentu i wybory, które wypadną ani na korzyść torysów, ani whigów, lecz stronnictwa radykalnego. Ministeryum zaś widocznie stara się wzmocnić się i już zyskało wejście do gabinetu męża stanu pełnego znaczenia, to jest lorda Clarendona. Jeżeli lord Clarendon, który naznaczony był zawsze na następcę hr. Russella, przyjął podrzędne stanowisko w ministeryum o którem mówi wyżej umieszczona depesza, to jedynie dla tego zapewne, aby swoją powagą wesprzeć chwiejące się ministeryum. Być może, iż posłuży on także za pośrednika w zbliżeniu się Anglii do Francyi, coby w tej chwili wytrąciło z rąk opozycyi jedną z broni, którą chcą zwalczyć lorda Palmerstona. W kwestyach wewnętrznych, opozycya zamierzała uderzyć szczególniej na finanse, lecz tu zawiódł jej oczekiwanie p. Gladstone, gdyż budżet przez niego przedstawiony jest nadzwyczaj świetny. W przeszłym roku p. Gladstone zapowiedział był przewyżkę dochodów od 4ch do 5ciu milionów fs., tymczasem przewyżka ta wynosi prawie pięć razy zapowiedzianą sumę. Niezawodnie taki budżet wzmocni i pozycyę ministra finansów i gabinetu, i będzie wymownym argumentem za polityką pokojową hr. Russella.

Garibaldi przybył nareszcie do Southampton. Stowarzyszenia zawiązane w Anglii w celu przyjęcia go, długo niewiedziały, jaki ofiarować mu podarunek. Nareszcie na zebraniu w London-Tavern wniesiono, aby złożyć w jego ręce znaczną sumę pieniężną. Liczne głosy sprzeciwiały się temu z powodu donioslości politycznej takiego podarunku, lecz wniosek w końcu przyjętym został.

Wszystkie wiadomości przez nas odebrane, równie jak te, które znajdujemy w dziennikach, zgadzają się w tem, iż stan zdrowia Ojca świętego jest coraz gorszy i małą pozostawiają nadzieję wyzdrowienia. Przewidywana śmierć Piusa IX obudza troskliwość i obawę nowych zawikłań, szczególniej w Paryżu.

Doniesienia nadeszłe do Tryestu z Aten i Stambułu z 26 marca mówią, że nowy gabinet grecki wystosował odezwę do ludu. Oddanie wysp jońskich nastąpić ma 28 kwietnia. Książe Kuza odpowiedział na pismo wielkiego wezyra oświadczeniem, że pod względem kwestyi dóbr klasztornych podda się wyrokowi konferencyi, w razie, jeśliby wynagrodzenie uchwalone przez Izbę bukaresztską nie było dostatecznem. Uzbrojenia Rumunii, mówi nota księcia, usprawiedliwione są niepewnym stanem Europy, a bynajmniej nie grożą naruszeniem stosunku lenniczego Rumunii do Porty. Dnia 25 marca aresztowano w Pera na żądanie poselstwa rosyjskiego i z pomocą policyi tureckiej jakiegoś polaka, a starania posła francuskiego aby go uwolnić, były dotąd bezowocnemi.

Dnia 4go b. m. przybyła do Tryestu poczta egipska i przywiozła wiadomości z Kalkuty do 11 marca, a z Bombaju do 12 marca dochodzące. W Umballa, w Palma i w Kalkucie aresztowano wielu mahometanów, posądzając ich o spiski z powstańcami na granicy północno zachodniej. Ajenci Stanów Zjednoczonych zaciągają skrycie angielskich majtków w Kalkucie. Między rządem angielskim w Indyach a Nepalem przyszło do nieporozumień z powodu schwytania dwóch poddanych angielskich przez Nepalczyków na territorium angielskiem.

Wieczorną pocztą wiedeńską jedna tylko doszła nas dzisiaj gazeta, t. j. *Presse*, która mówi, że przyjęcie deputacyi meksykańskiej przez Arcyks. Maksymiliana w Miramare doznało znów zwłoki, gdyż jeszcze niezupełnie załatwione układy familijne. Małżonka Arcyksięcia przybyła do Wiednia, co jest dowodem, iż przyjęcie deputacyi nie zaraz nastąpi. Z tego też powodu wstrzymał się wyjazd Cesarza JMci do Tryestu, gdzie miał się z bratem pożegnać.

Tenże dziennik zamieszcza w telegramie paryskim wiadomość, iż *Mémorial diplom.* zaprzecza doniesieniu *Indep. belge*, jakoby rząd francuski domagał się w Londynie wydalenia Mazziniego z Anglii. Podróż także Garibaldego do Anglii jest zdaniem *Mém. dipl.*, zupełnie obojętną gabinetowi tuilleryjskiemu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Rzym 4 kwietnia. Papież znajdował się dzisiaj na nabożeństwie w święto Zwiastowania N. P. Maryi w kościele della Minerva. Zdrowie Ojca św. jest wyborne.

Paryż 5 kwietnia. *Monitor* dzisiejszy donosi: Książę Napoleon znajduje się w Antwerpii i bynajmniej nie zamyśla jechać do Szwecyi.

Londyn 5 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, lord Palmerston odpowiedział na interpelacyę Osborna (postawioną jeszcze przed świętami): Wszystkie państwa podpisane na traktacie londyńskim przyrzekły wziąść udział w konferencyi. Dotąd brakuje jeszcze odpowiedzi ze strony Związku niemieckiego. Podstawa konferencyi nie jest naznaczona. Stansfield (jeden z lordów admiralicyi, i jako taki, członek parlamentu, a przyjaciel Mazziniego) złożył urząd, aby oszczędzić rządowi pocisków. Zrzeczenie jego zostało przyjętem. Garibaldi udał się na wyspę Wight. — *Times* zamieszcza depeszę z Ulkebüll (na wyspie Alsen) z dnia 4go b. m. Prusacy bombardowali Sonderburg 24 godzin, nie uprzedziwszy o tem miasta. W skutku tego 80 mieszkańców zginęło lub zostało ranionych, a 50 domów w środku miasta zgorzało. Rzucili oni na miasto 1500 bomb i granatów. Miasto jest opuszczone. Kanonada dzisiaj nagle ustała, lecz od tej chwili znów rozpoczęta. Stanowisko w Dyppel nienaruszone.

Wiedeń 5 kwietnia wieczór. *Kursa*: kolej północna 1815. — Akcye kredytowe 186·30.

Paryż 5 kwietnia. Renta 66·05.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 5 Kwietnia.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	106	105
„ nowe obrącz „ „ „	111	109
Listy zast. polsk. z kup. za 100 złp.	94	93
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	410	406
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	164½	162½
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	175½	173½
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	86⅓	85⅓
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	115¾	114¾
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 55	5 45
„ holenderski ważny . . „	5 54	5 44
Napoleondor . . . . „	9 40	9 26
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 66	9 51
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73¾—	73 —
„ „ „ stare „ „	77¼—	76¼—
„ Obligacye indem. „ „	74½—	73¾—
Akcye kolei galic. bez kup. „	208	206

Wiedeń 5 Kwietnia (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	73	40
5% Pożyczka narodowa	81	25
Akcye banku narodowego wied.	772	—
„ banku kredytowego . .	186	20
Losy 5% z r. 1860	95	10
Srebro	115	25
Londyn 10 funt szterl.	115	75
Dukat pojedynczy	5	53

Wiedeń 2 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 60	67 50
5% Pożyczka narodowa	80 40	80 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 30	73 15
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 75
5% „ „ węgierskie . . .	75 —	74 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 25	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 —	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	101 50	101 25
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 10	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	150 —	149 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 50	91 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	94 35	94 25
„ „ „ z r. 1864 całe .	94 80	94 70
Bilety rentowe Como.	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	126 50	126 —
„ tryestskie na 4½% . .	109 —	108 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	30 —	29 50
„ Księcia Clary „ 40 „	28 50	28 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	30 —	29 50
„ Miasta Budy „ 40 „	29 25	28 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 25	18 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 25	19 75
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	773 —	172 —
„ zakładu kredytowego . .	184 20	183 10
„ Eskont. niż. austr.	616 —	614 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	434 —	432 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1812	1811
„ „ rządowéj.	193 50	192 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	134 —	133 50
„ „ Pardubickiéj	127 25	127 —
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiej	207 25	207 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	4½	99 —	98 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3½	99 —	99 75
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3½	88 —	88 75
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	116 75	116 50
Paryż 100 franków	6	46 40	46 30

Waluty:		
Cesarskie korony	16 30	16 20
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 56	5 55
„ „ obrączkowe .	5 56	5 55
Złoto al marco.	5 54	5 53
Napoleondory	9 36	9 35
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 95	9 90
Luidory	9 65	9 60
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperyały rosyjskie	9 70	9 65
Srebro	116 50	116 25
„ kupony	116 50	116 25
Talary związkowe	1 75	1 74½
Pruskie bilety bankowe	1 75¼	1 74¾

Lwów 1 Kwietnia.		
Dukat holenderski.	5 55	5 48½
„ austryacki	5 57	5 50½
Półimperyał rosyjski	9 68	9 53
Rubel rosyjski	1 85	1 83
Talar pruski	1 76½	1 74½
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 15	72 40
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 75	76 1
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 55	72 10
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 33	79 58
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	208 75	206 75

Warszawa 2 Kwietnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	83 98	83 48
„ kupon . . . . „	—	— ⅖
Listy zastawne III okresu . rubli	13 81⅓	—
„ kupon	—	— 16⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	68 —	67 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	65 —	84 50

Wrocław 4 Kwietn.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	86	85½
Polskie bilety bankowe	84¾	84¼
„ Listy zastawne	78	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	—	—

Paryż 2 Kwietn.		
Renta 3%	66	5

Londyn 2 Kwietn.	
Konsole	91⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 37 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 8. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

(Nadesłane).

(4)

Zadanie wyleczenia się bez lekarstwa, zostało zupełnie rozstrzygnięte przez ważne odkrycie pp. Barry i Livingstone. Jest niem Revalesciere, wyborny kleik na śniadanie, który wynagradza pięćdziesiąt razy wartość innych lekarstw. Oto mały wyciąg z 60,000 opisów zupełnego wyleczenia: Nr. 52,084: Ks. de Pluskow, marszałek nadworny dworu saskiego, z zapalenia kiszek. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z zapalenia żołądka z wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami, mdłościami, bólem piersi i bólem między łopatkami. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (depart. Saône i Loire) dnia 30 Grudnia 1862. Panie, — Dzięki Bogu! Revalesciere Du Barry położyła koniec 18-toletnim cierpieniom, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, Proboszcz. — Nr. 47,121: Panna E. Jacobs, po 15 latach cierpień strasznych nerwowych, niestrawności, liszajów, hysteryi i melancholii — Nr. 48,314: Panna E. Yeoman, po 10 latach żołądkowych bolów, i wszystkich dolegliwości rozdraźnienia nerwowego. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50 latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,212: Kapitan Allen, z marynarki królewskiej, córka, na chorobę Ś. Walentego. **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. – W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr.; 12 kil. 75 fr.

☛ Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt, Hardy.*

(Nadesłane)

Dziennik „Presse" z dnia 3go Marca r. b. zawiera następującą dla Właścicieli koni ważną wiadomość:

Rzadko się wydarza, aby jaki środek hygieniczny tak prędko wszedł w używanie, i tak ogólne znalazł uznanie, jak się to stało z c. k. uprzywilejowanym Płynem przywrotczym *Franciszka Jana Kwizdy*, w Korneuburgu dla koni. Coraz liczniejsze nowe korzystne wypadki, jakie płyn ten wykazać może, czynią go prawdziwym skarbem domowym dla każdego Posiadacza koni. I na dowód naszego twierdzenia przytaczamy następujące, w naszych rękach znajdujące się, uznanie:

Do Pana *Franciszka Jana Kwizdy*,
Aptekarza w Korneuburgu.

Z prawdziwą przyjemnością mogę Szanownemu Panu donieść o nowym wypadku, w którym użycie Pańskiego Płynu przywrotczego u mojego słabego konia, było bardzo skuteczne.

Koń z powodu zaziębienia po śpiesznem jechaniu cierpiał na bardzo niebezpieczne zapalenie, i tak zbezwładniał na wszystkie 4 nogi, że go z wielką trudnością można było wywlec ze stajni.

Kazałem go więc co drugi dzień, po mocnem nacieraniu słomą części cierpiących, myć płynem w letniej wodzie rozpuszczonym, a nogi od kostki obwijać suknem w tym płynie zmaczanem.

Powstającą przytem żołądkową febrę starałem się zgubić, dając mu jednę dozę Pańskiego proszku Korneuburgskiego dla bydła, i to mi się udało.

Słabość została w 14 dniach bez użycia wszelkich zwykle używanych drogich lekarstw zupełnie usuniętą. Koń znowu został zdolnym do roboty jak pierwej, a tę całkiem prostą kuracyę wykonał mój stajenny.

Składam Panu jako wynalazcy moje najserdeczniejsze podziękowanie, i sądzę się być obowiązanym wyrazić przytem moje życzenie, ażeby tak Pański Płyn przywrotczy, jako też i Proszek Korneuburgski w każdej stajni był używany.

Wiedeń 28go Lutego 1864 r.

Z wysokiem poważaniem
A. F. Perger,
Redaktor dziennika „Der Pferdefreund".

Względem Składów, w których tych artykułów nabyć można, odsyłamy czytelników do ogłoszenia o Płynie przywrotczym, w dzisiejszym dzienniku zawartego. (406 1)

WYDAWNICTWO DZIENNIKA

„WIEK,"

zawiadamia PP. Prenumeratorów, iż wydawanie dziennika „WIEK", przerwane w skutku zamknięcia drukarni P. *Ż. Wywiałkowskiego*, w której był dotychczas składany i wytłaczany, oraz w skutku rozlicznych trudności zawarcia układu z inną drukarnią lub założenia własnej, **rozpocznie się napowrót z dniem 6 Kwietnia rb.**

Lecz gdy żadna z drukarń mających większe prasy, nie podjęła się drukowania „WIEKU" w formacie, w jakim dotychczas wychodził, przeto Wydawnictwo jest zmuszone zmniejszyć format dziennika, drukując go natomiast ściślejszym drukiem, oraz zajmując na część polityczną, literacką i handlową cały zmniejszony arkusz, a zamieszczając inseraty w oddzielnych dodatkach. Równocześnie Wydawnictwo (410-1-)

zniża znacznie cenę prenumeracyjną na Dziennik „WIEK"
tak, iż przedpłata wynosi:

w Krakowie: rocznie złr. 12 w. a. — kwartalnie złr. 3 — miesięcznie złr. 1 c. 10.

Z przesyłką pocztową:

W Galicyi i całem Państwie Austr. rocznie złr. 16 — kwartalnie złr. 4 — miesięcznie złr. 1 c. 50.

W Prusach rocznie talarów 12 — kwartalnie talarów 3 — miesięcznie talar 1.

W krajach Związku niemieckiego rocznie talarów 16 — kwartalnie 4 tal. — miesięcznie tal. 1 sgr. 10

We Francyi i Anglii rocznie franków 80 — kwart. franków 20 — miesięcz. fran. 7.

W Belgii rocznie franków 60 — kwartalnie franków 15 — miesięcznie franków 6.

We Włoszech i Szwajcaryi rocznie franków 100 — kwartalnie franków 25 — miesięcznie franków 9.

Pojedynczy numer 6 centów.

PP. Prenumeratorowie, którzy zapłacili za kwartał bieżący do 1go lipca według dawniejszej ceny prenumeracyjnej, będą mieli przewyżkę przedpłaty policzoną na dalszy kwartał lub przewyżkę tę zwróconą, jeżeli tego zażądają. Gdy okoliczności pozwolą, Wydawnictwo zwróci dziennik „WIEK" do pierwotnego formatu i pierwotnych cen prenumeracyjnych. Stratę, jaką pp, Prenumeratorowie ponieśli z powodu 12to-dniowej przerwy w wydawaniu dziennika, Wydawnictwo będzie starało się wynagrodzić.

Kraków dnia 3 Kwietnia 1864 r.

Karta legitymacyjna, wystawiona na imię **Edmunda Kromera,** dzierżawcy z Modlniczki małej, zginęła na drodze z Modlnicy do Prądnika Czerwonego.

Znalazca raczy oddać ją do Administracyi „Czasu". — Władza stósowna jest o tem zawiadomiona. (411-1-3)

(L.729) **Ogłoszenie.**

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszém do, powszechnéj wiadomości, iż

tegoroczny Jarmark na konie
w dzień św. Wojciecha przypadający,
dnia 25 Kwietnia rb.
się rozpocznie, a do dnia 29 Kwietnia 1864 trwać będzie. (401-2-3)

Rzeszów dnia 30 Marca 1864.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*